ECHA LEŚNE



CZASOPISMO ILUSTROWANE

ROK XIII 17 MAJA 1936 Nr. 20

RADJO

Niedziela — 17. V. 9.03 Gazetka rolnicza.
10.30 Transmisja nabożeństwa.
13.10 Fragment z Komedji Zabłockiego „Sarmatyzm"
13.30 Koncert Kapeli Ludowej.
14.20 Hiszpańskie nastroje (muzyka).
16.00 Chwilka pytań.
20.00 Koncert Orkiestry Marynarki Wojennej.
21.10 Na Wesołej Lwowskiej Fali.

Poniedziałek — 18. V. 12.25 Koncert południowy
16.15 Trio salonowe P. R.
16.45 Wytrzymałość — skecz.
20.30 Pieśni towarzyskie staroszlacheckie.
21.00 Muzyka lekka.
21.30 Hreczkosiej na Parnasie — wieczór literacki.

Wtorek, — 19. V. 16.15 Koncert muzyki lekkiej z udziałem M. Mierzejewskiego.
16.50 Cała Polska śpiewa.
17.05 Odczyt „Marynarka Wojenna i Flota Handlowa".
17.20 Adam Aston śpiewa piosenki.
20.00 Monolog.
20.10 „Na wesoło" gra orkiestra kameralna.
22.00 Pieśni wiosenne.

Środa, 20. V. — 16.00 Rozmowa Majsterklepki z Lepigliną.
16.20 Pieśni ludowe.
17.50 Książka i wiedza.
18.00 Piosenki z dawnych lat.
19.25 Pielęgnacja roślin warzywnych.
20.00 Muzyka lekka.
21.00 Koncert chopinowski.

Czwartek, 21. V. — 10.00 Nabożeństwo z kościoła Szkoły Podchorążych Piechoty.
12.15 Koncert z udziałem Fr. Platówny — w przerwie fragm. słuchowiskowy.
15.00 „Zwróćmy uwagę na nasze zielarstwo" — pogadanka.
15.25 „Z ogródeczka do garneczka" — słuchowisko.
16.45 Cała Polska śpiewa.
18.30 „Zgadnij kto gra i śpiewa?" — rozwiązanie zagadki.
20.00 „Wśród tańca i śpiewu" — reportaż muzyczny.
21.00 Premjera komedji A. Fredry „Koncert".
21.35 Nasze pieśni.
22.50 „Jak za dawnych lat" — koncert.

Piątek, 22. V. — 12.15 Bal pod płotem — słuchowisko dla dzieci.
16.15 Koncert.
16.45 „Dzieje i przygody Krzysztofa Kolumba" — audycja dla dzieci.
17.00 Odczyt z cyklu „Skarby Polski".
18.00 Chór Juranda.
20.00 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej.

Sobota, 23. V. — 12.25 Koncert.
16.15 Konik polny i mrówki — audycja dla dzieci.
16.45 Cała Polska śpiewa.
17.00 Nabożeństwo majowe z Jasnej Góry.
18.00 Odczyt z cyklu „Mówimy o prowincji".
21.30 „Wesoła Syrena".
22.00 Koncert z udziałem St. Tawroszewicza (skrzypce).

KALENDARZYK
NA TYDZIEŃ BIEŻĄCY

Maj:		Wschód słońca	Zachód słońca
17.	Paschalisa Brunona	3.41	7.22
18.	Feliksa Eryka	3.39	7.24
19.	Celestyna	3.37	7.26
20.	Bernardyna S.	3.36	7.28
21.	Wniebowstąp. Pańskie	3.34	7.30
22.	Faustyna, Emila	3.33	7.31
23.	Andrzeja i Jul.	3.32	7.33

WARUNKI PRENUMERATY TYGODNIKA ECHA LEŚNE

	Prenumerata zwyczajna:	Dla członków organizacyj:
Miesięcznie	3.–	2.—
Kwartalnie	9.—	6.—
Półrocznie	18.—	12.—
Rocznie	36.—	24.—

CENA NUMERU 75 GROSZY

KONTO CZEKOWE
„Prasy Leśnej"
„Ech Leśnych"
i „Lasu Polskiego"
P. K. O. Nr. 5.755

ADRES REDAKCJI
i ADMINISTRACJI:
WARSZAWA,
ŻÓRAWIA 13, m. 3
TELEFON Nr. 9.44.41

TREŚĆ NUMERU:... I żyć będzie wiecznie — *J. Milewski.* O kierunek naszej pracy społecznej — *inż. J. Puzynowski.* Kwiaty pierwiośnia w lesie — *Dr. W. Niedziałkowski.* Z Lasów Państwowych — Przechowywianie nasion sosny i świerka — *inż. Z. Dylewski.* Pies służbowy — *inż. M. Tarchalski.* Ulepszony żłobik do żywicowania — *inż. F. Tschöp.* Z kamerą na tropie przyrody — Borsuk — *A. Wiśniewski.* — Kronika Leśna — Z czasopism — Komunikaty — Kronika wydarzeń — Pokłosie Dnia Lasu — Ci co odeszli — Z naszych stowarzyszeń — Ruch służbowy — Pasieka w maju — *B. Jędrzejowski.* Przeprowadzka — *Wiga.* O uprawie drzewa morwowego — *inż. J. Wojciechowska.*

Rok XIII. Warszawa 17 maja 1936 r. Nr. 20

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

TYGODNIK ILUSTROWANY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W WARSZAWIE, ŻÓRAWIA 13, m. 3. TEL. 9-44-41.

REDAKTOR PRZYJMUJE: W PONIEDZIAŁKI, ŚRODY I PIATKI OD GODZ. 17 DO 18-ej. RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA.



Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą
i biedne serce moje spalą w aloesie
i tej, która mi dała to serce — oddadzą.
Tak matkom płaci świat gdy proch odniesie...

(Z przemówienia Pana Prezydenta)

...I żyć będzie wiecznie

Dzień 11-go maja, godzina 8-ma wieczorem.

Na placu Łukiskim las sztandarów nad zwartemi czworobokami. Stoją poczty chorągwiane wszystkich pułków wojsk polskich, przysposobienia wojskowego, organizacji niepodległościowych, harcerzy, stowarzyszeń... Płoną pochodnie. W ich migocącem świetle połyskują trąby milczących orkiestr, szable oficerów. Coś tajemniczego dokonywuje się tutaj...

Zapłonęły dwa olbrzymie stosy. Uderzyły dzwony z kościoła św. Jakóba. I naraz w tę ciszę, na tle muzyki dzwonów, wtrąca się czyjeś nazwisko z ust oficerskich a suchy łoskot bębnów towarzyszy twardym słowom drugiego oficera — Poległ na polu chwały.

— Prezentuj broń! — Rząd karabinów wysuwa się przed szereg żołnierzy, zastyga na moment w bezruchu...

To apel poległych za Wilno — straconych ongiś na tym placu powstańców i tych, co swe życie oddali, przepędzając precz wroga. Szereg długi...

Zbliża się godzina 8,45. — Moment skupienia i znowu pada, roznoszone przez megafony na cały wielki plac wezwanie dowódcy apelu. —

— *Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski!*

Chwila ciszy i spiżowo rozbrzmiewają słowa raportu oficera.

— *Umarł ciałem, lecz żyje w sercach naszych i żyć będzie wiecznie.*

Szeregi — tłumy — Wilno zastygły kamieniem.

Zagrzmiały armaty, uderzył głucho i długo werbel, wojsko sprezentowało broń... Rozdzwoniły się dzwony wileńskich świątyń, a za niemi wszystkie w Polsce. Hołd ślubowaniem się stawał narodu.

A nad kościołem św. Teresy promienisty, sześcioramienny rozpostarł się baldachim rzuconych ku niebiosom słupów świetlanych.

Pod sklepieniem nawy kościoła, pod zwisającemi wstęgami virtuti militari i krzyża niepodległości widnieje katafalk. Na nim trumnę złożono. Poniżej srebrna urna. To Matka i Serce Syna.

Matka, która temu Sercu życie dała i Serce, które do Matki na wieczność wrócić chciało...

Łącznikiem w tem ostatniem zespoleniu Matki z Synem byli Ci co pozostali, temu Sercu najbliżsi — Żona i Córki Wodza, był Naród skupiony, zapatrzony, w ten przedziwny moment symbolu miłości synowskiej. Tak było w przeddzień.

A nazajutrz.

Przed „Panną Świętą, co w Ostrej świeci Bramie" i przed ołtarzem św. Teresy msze żałobne odprawiają biskupi. Arcybiskup wileński w kościele, biskup Wojska Polskiego przed cudownym obrazem Matki Boskiej.

Przed trumną i urną Pani Marszałkowa, córki, generałowie Rydz Śmigły i Sosnkowski, najbliższa rodzina. Pan Prezydent Rzeczypospolitej w prezbiterjum, w nawie rząd, generalicja, władze.

Już msza skończona, egzekwje odprawiają biskupi. Uderzyły dzwony św. Teresy i z Ostrej Bramy. Czoło pochodu z Ostrobramskiej ulicy ruszyło Wielką. Z obu stron ulic stoją szpalery wojsk, przysposobienia, a na chodnikach tłumy wilnian wypełniły każdą piędź miejsca, wyloty poprzecznych ulic.

Toć chowają Serce Tego, który swoją miłością to ich drogie miasto uprzywilejował, dał Serce swoje im w straż, a Wilno znów straży całej Polski powierzył. Toć chowają Wodza, Wielkiego Polski Człowieka, a przecież swojego, im bliskiego, wilnianina ciałem, sercem i duchem. Więc jak nie patrzeć sercem nieutulonem przez łzy i nie przyklękać przed tym wielkiem Sercem i prochami Matki, które z za sąsiedniej, tak bliskiej i żal że niechętnej granicy do Wilna na wieczne spoczywanie wróciły. I przyklękają tłumy.

A mnogie szeregi piechoty, idące miarowo na czole tej ostatniej wędrówki Serca Wodza, minęły już Zamkową i na Katedralny plac wkroczyły.

Za piechotą zdążają poczty sztandarowe, jeden za drugim — wszystkich pułków piechoty, artylerji, konnicy, lotnictwa, marynarki, wojsk technicznych, pancernych. Idą poczty sztandarowe legjonistów, peowiaków, strzelca, dzwonią o bruk podkowy kawalerji, kroczy przysposobienie wojskowe, suną orlęta i zuchy. A za nimi niosą wieńce od rodziny, Prezydenta Rzeczypospolitej, rządu, generalnego inspektora, ministra spraw wojskowych, powstańców 1863, uniwersytetu Stefana Batorego, miasta Wilna i „Hołdu Matek" Za wieńcami dwoma długiemi sznurami ciągnie duchowieństwo zakonne i świeckie. Tuż przed lektyką z urną i trumną na lawecie armatniej kończył tę pierwszą część pochodu arcybiskup Jałbrzykowski w asyście biskupa Gawliny i kapituły wileńskiej.

Wśród czerwieni lektyki jaśnieje urna, Biały Orzeł odcina się od czerwonej materji, która spowiła trumnę.

Lektykę niosą po kolei ci wszyscy, którzy w długim żywocie Józefa Piłsudskiego, walki o Polskę, byli towarzyszami i podkomendnymi Marszałka od 1905 do dni ostatnich.

Za trumną kroczą córki, starszą Wandę prowadzi Generalny Inspektor, młodszą — Jagodę, inspektor armji Sosnkowski. Z kolei idzie najbliższa rodzina, potem Prezydent Rzeczypospolitej, premjer, marszałkowie izb ustawodawczych, członkowie rządu, władze, generalicja, senatorowie i posłowie, korpus oficerski. Wreszcie delegacje wielu tysięcy instytucji społecznych, grup narodowościowych, wyznaniowych. Wileńszczyzna jest specjalnie licznie reprezentowana ze wszystkich swoich zakątków.

Biją dzwony kościoła za kościołem, biją dzwony cerkiewne, w miarę jak kondukt przesuwa się przez Wilno.

Laweta i lektyka już są na placu Katedralnym. I krzyżują się widoki tej małej urny — zawierającej Wielkie Serce i świętych wzgórz wileńskich góry Zamkowej, uwieńczonej ruinami odwiecznego zamku, i Trzykrzyskiej z trzema białemi krzyżami.

Dzwony katedry i dzwonnicy prastarej witają i żegnają Józefa Piłsudskiego, jak dzwoniły niegdyś gdy „Ziuk" zdążał do szkoły. Dziś tylko inaczej uderzają, potężniej i żałobniej, bo żegnają Serce Wodza.

Ulica Mickiewicza szeroką i długą perspektywą obejmuje pochód. Jakże znajomym jest Sercu Józefa Piłsudskiego każdy tu dom, każdy kamień ukochany, jak wszystko co z Wilnem związane! Lata radości i troski chłopięcej, pierwszych buntów myśli i przysiąg wieczystej walki z ciemięzcą dały na całe życie miłość i ciągłą tęsknotę do Wilna...

Dwa rzędy słupów z orłami u góry i wzdłuż rozpiętemi wstęgami virtuti militari i krzyża niepodległości znaczą drogę pochodu. Mickiewicza, Wileńska, Niemiecka i znów ulica Ostrobramska... Matka Boża, Matka Boża Wilna, Mickiewicza, Słowackiego, Piłsudskiego patrzy z za srebrnej szaty i żegna po raz ostatni, błogosławiąc prochy Matki i Serce Syna.

Już ostatni się zbliża kres wędrówki. Już wojsko, idące na przodzie, przedefilowało przed miejscem spoczynku Serca. Szwadrony stanęły na wzgórzu, za Rossy cmentarzem, obok szeregi młodzieży na stokach; wokół cmentarza i przy mauzoleum poczty sztandarowe wojsk do ostatniego przygotowały się hołdu.

Białe grobowe tablice, szeregiem ustawione, w wielkim ordynku strażują po obu stronach mauzoleum. To groby żołnierzy, poległych przy zdobywaniu Wilna.

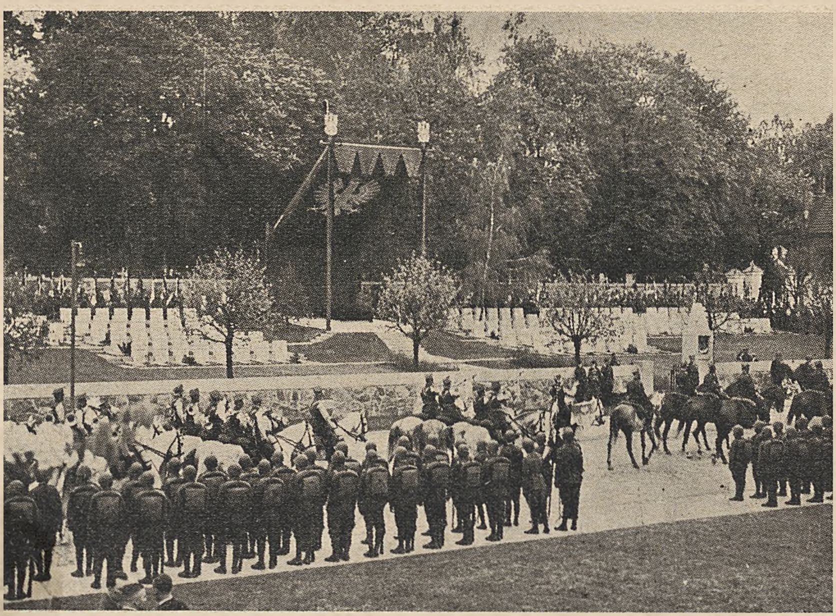
Ogromna czarna płyta granitu z Wołynia, kryjąca wnętrze mauzoleum, odsłonięta — już czeka. Nad mauzoleum czerwony baldachim z orłem...

Zatrzymał się kondukt. Lektykę z Sercem na tym ostatnim już szlaku wędrówki niosą wojewoda wileński, dowódca I dywizji Legjonów, rektor uniwersytetu i prezydent miasta — ci co reprezentują Wilno. Oni odbierają z rąk Narodu pod swoją pieczę relikwię Polski.

Trumnę zdejmują z lawety generałowie i niosą do wspólnego już domu...

Wojsko prezentuje broń, rozlega się potężny werbel, chorągwie i sztandary pochylają się w hołdzie. Wódz, przez swe Serce wyobrażony, ostatni odbiera milczący raport.

Modły odprawiają biskupi. Trumnę składają w głębi. Teraz profesor Jastrzębowski przecina wstęgi przytrzymujące w lektyce urnę. Pani Marszałkowa bierze urnę i



doręcza ją córce, stojącej już nisko w mauzoleum.

Urna z Sercem Syna spoczęła u stóp trumny z prochami Matki. Jak kazał...

Czarna płyta z granitu zasuwa się na swoje wieczne miejsce. Odcięła świat promienny słońcem, osypany kwieciem przystrojonych nim drzew wokoło — od granitowego domu, we wnętrzu ziemi. Odcina tych, których serca biją teraz żałośnie od Serca, które nie bije już więcej cieleśnie. — Lecz, mimo płyty granitu, te dwa oddzielne światy łączy nadal ziemia—ta sama ziemia ojczysta, łączy rytm serc, który z tamtego Serca, do serc Narodu przeniknął i bić wiecznie będzie wspomnieniem, które nakazy miłości Ojczyzny niesie.

Sto jeden strzałów armatnich obwieszcza Polsce z góry Zamkowej, a eter poniósł echo wdal, że Serce Wodza z Matki prochami między żołnierzami na Rossie spoczęło. Ustał ruch, stanęło życie i moment wieczności przemknął przez Polskę.

Hymn i marsz Pierwszej Brygady przebrzmiały, pożegnały Wodza, Naczelnika Państwa, Marszałka, Komendanta...

Nastała cisza.

— „Gdy palec ziemi dotyka, na równinach wyrastają góry i dymią, lawa gorąca wewnątrz ziemi bulgocze. I ziemia matka w bólu, we wstrząśnieniach rodzi ludzi, ludzi wielkości" — tak mówił, przytaczając słowa Józefa Piłsudskiego najwyższy przedstawiciel Państwa — Prezydent Rzeczypospolitej. I mówił Pan Prezydent o Sercu Józefa Piłsudskiego, które ogromem miłości objęło Polskę, krwawiącą miłością biło się o Polskę przez lata i — dało nam Polskę. Serce, które nie zdradziło nigdy Matki, kochając coraz więcej dzieci, żołnierzy. Honor, cnota, prawda i miłość. „Niech idzie po Polsce, niech na zawsze dobytkiem wszystkich serc stanie się wieść, że złożyliśmy w Wilnie u stóp Matki Serce Wielkiego Jej Syna". — Tak zakończył Pan Prezydent swoje przemówienie.

A na Rossie czarna ogromna płyta granitu, z napisem na środku: „Matka i Serce Syna", mówiła wykutemi słowami poety o Tym, który był w głębi ducha nietylko człowiekiem czynu, ale i poetą:

„Kto mogąc wybrać, wybrał zamiast domu
Gniazdo na skałach orła: niechaj umie
Spać, gdy źrenice czerwone od gromu
I słychać jęk szatana w sosen szumie.
Tak żyłem". *(Juljusz Słowacki).*

×

Jeszcze raz w godzinę śmierci Józefa Piłsudskiego pani Marszałkowa z córkami, przedstawicielami władz, wojsko i wilnianie zgromadzili się w ciszy i skupieniu przy mauzoleum z myślą o tragicznej chwili przed rokiem. Dwadzieścia jeden strzałów armatnich podało moment rocznicy. Uroczystości się kończyły.

Wilno przejęło nad Sercem straż.

J. Milewski.

INŻ. J. PUZYNOWSKI.

O KIERUNEK NASZEJ PRACY SPOŁECZNEJ

III*)

Pisząc przed paru miesiącami o tragicznem położeniu naszej wsi i o naszem, leśników, w związku z tem ustosunkowaniu się do zagadnień społecznych, przypuszczałem, że powtarzam rzeczy powszechnie znane. Przypuszczałem, że konieczność podjęcia wysiłków zmierzających do zmiany tej groźnej sytuacji, a tembardziej wzmocnienie tempa już prowadzonych prac w tym kierunku, nie może być przez nikogo kwestjonowane. Okazało się, że obawy moje były, niestety płonne. Wypadki, które w międzyczasie zaszły, udowadniają, że istnieje kierunek myślowy, negujący oczywiste trudności, w jakiem znajduje się w Polsce ludność rolnicza. Znaleźli się w kraju naszym ludzie, którzy, albo nie widzą, czy niechcą widzieć tragicznej sytuacji wsi, albo też uważają, że nie przeszkadza to robieniu nawet na tej nędzy tak zwanych interesów.

Pierwszemi z tych zdarzeń były zajścia w Sejmie podczas debaty nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa, a właściwie nad preliminarzem budżetowym na rok przyszły Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych.

Kończąca się kampanja eksploatacyjna tegoroczna była specjalnie uciążliwa. Zimę mieliśmy bardzo kapryśną z nietrwałą i krótkotrwałą sanną drogą. I ludność, zatrudniana masowo przy wyrębie i wywózce drewna, zaczęła swe zniechęcenie z powodu swych niezmiernie ciężkich warunków życiowych objawiać bądź apatją, bądź nawet czynnemi, sporadycznemi, występami, zmierzającemi do uzyskania wyższych płac za robociznę. Wystąpienia swe i skargi tłomaczyli robotnicy i wozacy tem, że wszystko, co się kupuje w mieście, jest tak drogie, że dla nich wprost niedostępne, podczas gdy wszystko co jest wsiowe, nie wyłączając i pracy, jest tanie. Taki wóz, skarżą się wozacy, kosztuje przeszło 140 złotych. Gdy niema sannej drogi, musimy, wożąc ciężkie drewno, niszczyć drogi sprzęt, którego odnowić nie będziemy w stanie. I rzeczywiście, w stosunku do zarobków wozaka, które wynoszą brutto od 2 do 3,50 zł. za całodzienną pracę człowieka z koniem i sprzętem (wóz, uprząż, narzędzia), żelazo szynowe nawet przy obecnej, zniżonej o 3 gr. na 1 kg. cenie, i wynoszące 32 gr. za 1 kg., — jest dla zarabiającego zwózką i dla rolnika za drogie. Za drogie są wszystkie towary przemysłowe; wogóle wszystko, czego rolnik nie produkuje, jest dla niego omal że niedostępne.

Z ogromnem więc zainteresowaniem śledziliśmy przebieg akcji rządowej zmierzającej do zniżki cen na wszystko niezbędne dla rolnika i, jeżeli chodzi o leśników pracujących w Lasach Państwowych, byliśmy dumni z tego, że możemy, prowadząc wyrób drewna we własnym zarządzie, dostarczać zubożałemu konsumentowi wiejskiemu drewno wolne od kosztów zbędnego pośrednictwa. Wielu z nas było przekonanych o pożyteczności udostępnienia rolnikowi nabycia drewna z pierwszych rąk i w każdej nawet najmniejszej, potrzebnej dla niego ilości. Świadomość pożyteczności naszych wysiłków dla najszerszych mas była dźwignią w szarym, beznadziejnym trudzie wprowadzania w życie nowych zasad, jakiemi są organizowanie przedsięwzięć obróbki i zbytu drewna przez funkcjonarjuszy państwowych.

Tymczasem z trybuny Sejmowej padają słowa ostrej krytyki, godzące w zasadę uprzystępniania drewna najuboższemu konsumentowi. Jeden z posłów reprezentujących ziemie północno-wschodnie, mający tu swą posiadłość, który powinien znać stosunki i potrzeby swoich wyborców, wypowiada się za zmianą systemu zbytu drewna, gloryfikuje system koncesyjny, probuje udowodnić szkodliwość zachowania dystrybucji drewna w ręku właściciela — państwa. Powaga instytucji, którą reprezentował ten mówca, zmusiła nas do zestawienia jego słów z rzeczywistością, z tą realną rzeczywistością.

Do roku 1927-go w powiecie słonimskim, gdzie ma swą posiadłość leśną pan poseł Hutten - Czapski, około 200 rodzin mieszkało jeszcze od czasów wojny światowej w jamach takich, w jakich przechowuje się kartofle. Jak mię objaśniał pan Starosta słonimski drewno budulcowe było dla nich niedostępnie drogie.

Powiat słonimski jest najbardziej lesistym z powiatów ziem wschodnich. Ale jak mógł być w niem tani budulec, gdy w takiem nadleśnictwie państwowem Z. koncesjonarjusz obcokrajowy odstąpił innemu prawo eksploatacji zakupionych na dłuższe lata etatów rębnych z „małym zyskiem", tylko po 2 złote na 1 m³. Ten drugi nabywca już od firmy C. odstąpił znów kilku innym swe prawo do wyrębu i, niewkładając w to prywatne przedsiębiorstwo nic prócz odrobiny sprytu i... szczęścia, zarobił znów po 2 zł. na metrze drewna użytkowego. W rezultacie te koszty, „popierania inicjatywy prywatnej" musiał zapłacić rolnik, dopłacając do każdego zakupowanego metra te 4 złote, plus zysk trzeciego pośrednika, który ponosił już chwalebny trud detalicznej sprzedaży drewna z państwowych lasów grupy słonimskiej. Oczywiście w odniesieniu do tych 200 rodzin chłopskich należy powiedzieć o przymusie w trybie warunkowym: „musieliby" dopłacić, gdyby wogóle mieli z czego dopłacać. A że nie mieli, więc siedzieli w jamach na wzór troglodytów. Jeżeli nabyli wreszcie po kilkunastu latach poniewierki drewno na swe chatyny, to nie zawdzięczają tego jednak inicjatywie prywatnej„ ani rewelacjom poselskim, lecz tylko zmianie systemu sprzedaży drewna w Lasach Państwowych, która umożliwiła im kupno po dostępnych dla nich wreszcie cenach gorszego budulca, lub resztek po wyrobie materjałów eksportowych.

Pamiętam też, jak w tych latach 1927/28, latach przełomowych dla lasów państwowych, dostarczono po raz pierwszy około 3000 mp. drewna opałowego z nadleśnictwa N. bezpośrednio konsumentowi miejskiemu, sprzedając małemi partjami każdemu z nabywców z dostawą do mieszkania, zamiast „wygodnej" sprzedaży całej partji opału pośrednikowi. Z tego nieby-

*) „Echa Leśne" Nr. 5 i 6 z dn. 2 i 9 lutego 1936 r. str. 2 i 6.

wałego faktu, żeby Urząd Państwowy zajmował się dostawą drewna do jakichś tam szkół, instytucyj czy też wogóle dla szarego człowieka, pominięci handlarze wyciągali najdalej idące wnioski do niechybnego zachwiania się podstaw finansowej gospodarki leśnictwa państwowego włącznie. Nie mogły i nie mogą przekonać ich fakty bezsprzecznego zysku materjalnego zarządu nadleśnictwa po 1 zł. na 1 mp. opału, przy zaoszczędzeniu drugiej złotówki, albo i paru złotych konsumentowi, z daniem uczciwego zarobku oszukiwanemu dotychczas, przez tego „trzeciego zbędnego", robotnikowi i wozakowi. Dla ludzi pozbawionych zbyt łatwego i szkodliwego dla leśnictwa zarobku fakt podjęcia się przez organy państwowe dodatkowej, nadzwyczaj ciężkiej, wprost ofiarnie prowadzonej pracy, jest czemś niezrozumiałem. Nie myślą wszak oni kategorjami państwowemi, kategorjami potrzeb społecznych, lecz tylko kategorjami zysków indywidualnych, kategorjami zarobków. Ci zbędni, odsunięci pośrednicy, ich adwokaci i opiekunowie tuszują społeczne znaczenie prowadzonej przez nas pracy, doszukując się innych imperatywów w naszem postępowaniu. Padają więc w Sejmie słowa pod adresem zarządu lasów państwowych już nie gniewne, ale potwarcze i obraźliwe. (d. c. n.)

DR. W. NIEDZIAŁKOWSKI.

KWIATY PIERWIOŚNIA W LESIE

Opadły już z osik i przydrożnych topoli męskokwiatowe bazie, zakwitły wierzby (*biała i krucha* — Salix alba i S. fragilis), łąki pokryły się złocisto-żółtemi kępami rozkwitłego *kaczeńca* (inaczej knieć lub wole oko, — caltha palustris), w polu, na zboczach jarów i pod lasem zakwitły biało kolczaste krzaki *tarniny* (Prunus spinosa), a w ogrodach — wiecznie zielony *barwinek* (Vinca minor) otworzył jasno-błękitne swe kwiaty. Zaczęło się p i e r w i o ś n i e, czyli druga faza wiosny, zwana także wczesną wiosną.

Fenologicznie biorąc *), zaczyna się ono z chwilą zakwitania *czeremchy i drzew owocowych*, a kończy się wtedy, gdy zakwita bez ogrodowy — *lilak*. Charakterystyczne dla niego jest kwitnienie wspomnianego kaczeńca i tarniny, kwitnącej przed rozwojem liści.

Lecz jakie są jego znamiona w lesie?

W *borze sosnowym* na pierwszy rzut oka niewiele się zmieniło. Królowa naszych lasów niżowych, sosna, nie daje jeszcze „znaku życia", a tylko *brzoza i modrzew*, występujące tu w domieszce, zazieleniły się, rozwijając swe pączki liściowe. Nie tylko jest to widoczne! Poznać to można już zdaleka po balsamicznej woni, jaka płynie od ich młodej zieleni, zwłaszcza w słoneczny dzień. Drzewa te — to najwcześniej rozwijające się (listniejące) gatunki naszych lasów, znamionujące w nich swem listnieniem początek pierwiośnia. Jednocześnie jest to pora ich kwitnienia

Brzoza kwitnie w kilka dni po ukazaniu się młodych listków. Jej bazie pręcikowe, męskie, zwieszające się obecnie, jak żółtawe frendzle, po 2 — 3, z końców wydłużonych pędów, widoczne były już latem poprzedniego roku (w nierozwiniętej postaci); krótkie zielone bażki żeńskie (słupkowe), zamknięte zimą w pączkach, ukazują się dopiero teraz, wraz z listkami, na pędach skróconych. W przeciwieństwie do męskich — wznoszą się one do góry, jakby oczekując zapładniającego opadu żółtego pyłku, który tylko przez wiatr przyniesionym być może.

Również wiatropylnem i jednodomnem drzewem jest modrzew. Kwitnie on równocześnie z rozwojem pączków liściowych. Jego żeńskie szyszeczki kwiatowe zwracają uwagę swem pięknem karminowem (naogół zmiennem) zabarwieniem; są one znacznie większe od osadzonych powyżej nich na pędach (w dużej ilości) kwiatków męskich, żółtych i okrągławych, z których osypuje się pyłek.

Jeżeli teraz zwrócimy uwagę na dolne warstwy boru sosnowego, to zauważymy z pewnością, że i *jałowiec*, tak pospolity w tym borze, przybrał nieco odmienny wygląd. Niektóre okazy tego gatunku obsypane są gęsto żółtemi kwiatkami męskiemi, obficie pylącemi, inne natomiast nie posiadają ich wcale, wydając się napozór niekwitnącemi. Tak jednak nie jest. Jałowiec jest krzewem dwudomnem, t. zn. jego żeńskich kwiatków, przekształcających się z czasem w t. zw. jagody, szukać należy na innych okazach, mianowicie tych, które nie posiadają żółtych kwiatków pyłkowych. Kwiatki żeńskie są bardzo niepozorne, zielonkawe, ukryte w kątach igieł (na szczycie pędów skróconych, podobnie jak i męskie).

W runie *boru sosnowego*, w tym samym czasie napotkać można już więcej gatunków kwitnących, niż na przedwiośniu, jednak porównania niema z tym nagłym i bujnym rozkwitem licznych ziół, jakie widzimy w lesie mieszanym lub liściastym. Roślinność tam z natury rzeczy jest bogatsza, a pozatem musi wykorzystać ona okres wiosny — gdy drzewa nie ocieniają jeszcze dna leśnego — aby rozwinąć kwiaty, doczekać się zapylenia ich przez owady i zawiązać owoce. Tylko w lesie olszowym, gdzie światła jest i latem dość, kwitnąć mogą liczne gatunki zielne (między kępami — w łukach). W borze, gdzie warunki oświetlenia w ciągu całego okresu wegetacji są te same, kwitnienie różnych gatunków runa nie zbiega się w jakimś jednym okresie czasu, lecz rozciąga się na cały okres wegetacyjny.

Obecnie w borach o suchszej glebie kwitnie *fijołek piaskowy* (Viola rupestris), drobna roślinka (do 12 cm.), o grubych, sercowato-okrągłych liściach, pod spodem mających fioletowy odcień, i kwiatach blado-fioletowych z charakterystyczną dla fijołków ostrogą tej samej barwy. Należy on wraz z sasanką, która już przekwita, oraz kilku innemi (p. niżej) roślinami, do jednego i tego samego zespołu runa, występującego najczęściej w *mszystym* borze sosnowym (Pinetum muscosum). Zespół ten, występując i poza lasem, np. na porębie lub w uprawach, wskazuje nam z dużą pewnością na siedlisko boru, w którym sosna cechuje się III-ą klasą bonitacji siedliska i odnawia się dobrze drogą samosiewu.

Do tegoż zespołu należą zakwitające na pierwiośniu: *pięciornik piaskowy* (Potentilla arenaria) o liściach pięciodzielnych, szaro-owłosionych, i 5-płatkowych, żółtych kwiatach; *turzyca wczesna* (Carex praecox) o drobnych, niepozornych kwiatkach, zebranych w kłoski, liściach

*) p. artykuł w Nr. 14 „Ech" p. t. „Przedwiośnie w lesie".

wąskich i szorstkich i długich rozłogach podziemnych, należąca do rzędu ciborowych, spokrewnionych z trawami; *jastrzębiec kosmaczek* (Hieracium pilosella), którego jasno-żółte kwiaty, zebrane w koszyczki (rodzina z ł o ż o n y c h), w ciągu długiego lata spotykać się jeszcze będą w borze, a łopatkowate odziomkowe liście, pod spodem biało-kutnerowate, przylegają ściśle do suchej gleby, na pagórkach i polankach leśnych. W bardziej świeżych borach obficie występuje i kwitnie *kosmatka owłosiona* (Luzula pilosa), mająca liście (odziomkowe) zimotrwałe i niepozorne kwiatki, zebrane w podbaldachy (p. ryc. 2 na załącz. rysunku); — zwracają one na siebie uwagę głównie dzięki (stosunkowo) wielkim, żółtym pylnikom, odcinającym się jaskrawo od brunatnych działek okwiatu. Kosmatka występuje i w innych typach lasu, najobficiej na glebach gliniasto-piaszczystych i świeżych, należy do rodziny sitowatych.

W *świeżym borze* (Pinetum herbosum i vacciniosum), obok kosmatki, spotkać można piękną *miodunkę wąskolistną* (Pulmonaria angustifolia), najbliższą „krewniaczkę" miodunki ćmej (P. obscura), która przekwita już w lesie liściastym (grudniowym). Podobnież jak i tamta, ma ona kwiaty z początku czerwone, następnie, w miarę przekwitania, niebieszczejące, a zatem na jednej i tej samej roślinie — dwubarwne. Różni się od swej krewniaczki z lasu liściastego*) długiemi, równo wąsko - lancetowatemi liśćmi, rozwijającemi się pod koniec kwitnienia.

Obok niej spotykamy w tychże typach boru *mącznicę*, zwaną także niedźwiedzią jagodą (Arctostaphylos uva ursi), zakwitającą jednak później od miodunki, już na schyłku pierwiośnia. W południowych częściach naszego kraju jest to rzadka roślina; w północnych — charakteryzuje nasze bory sosnowe, zaścielając niekiedy znaczne powierzchnie (szczególnie na porębach) swemi gęstemi darniami o liściach zimotrwałych, skórzastych, podobnych do liści brusznicy (jednak pod spodem bez „kropek", jak u tej ostatniej, i z wybitnie siatkowatą nerwacją). Kwiatki drobne, w gronach, posiadają bladoróżową koronę. Z nich to rozwiną się później znane czerwone (mączne) jagody.

Mącznica jest podkrzewem (krzewinką), należącym do tej samej rodziny, co i *borówka czernica* (Vaccinium myrtillus), — a mianowicie — rodz. wrzosowatych. Ta ostatnia krzewinka, bardzo pospolita

*) por. wspomniany już artykuł w Nr. 14 „Ech".



w naszych lasach iglastych, a w *borze wilgotnym* lub *czernicowym* (Pinetum myrtillosum), tworząca zwarte łany, — zakwita także na pierwiośniu (w maju). Drobne beczułkowate jej kwiatki, siedzące pojedyńczo w kątach rozwiniętych już liści, mają czerwonawo-zieloną barwę. Masowe występowanie czernicy wskazuje na glebę kwaśną, o próchnicy surowej, skłonną do zabagnienia.

Przejdźmy teraz do lasu *mieszanego*, złożonego z sosen i dębów. Dąb należy do drzew najpóźniej u nas rozwijających się, to też dopiero pod koniec pierwiośnia ujrzymy jego kwiatostany, ukazujące się jednocześnie z liśćmi (zazwyczaj od połowy do końca maja). Z dwóch naszych gatunków dębów, wcześniej rozwija się *dąb szypułkowy* (Quercus pedunculata), mający liście krótkoogonkowe, a młode kwiatostany żeńskie na długich szypułkach, niż *bezszypułkowy* (Q. sessiliflora), o liściach bardziej symetrycznych na dłuższych ogonkach i kwiatostanach żeńskich „siedzących". Różnica w czasie listnienia wynosi 8 — 14 dni. Odróżnianie tych dwóch gatunków dębów w praktyce gospodarczo-leśnej jest ważną rzeczą, gdyż posiadają one odmienne właściwości hodowlane i wymagania siedliskowe.

Gleba w tym lesie zasypana jest suchą, luźną (trudno rozkładającą się) ściółką dębową, z pod której wyglądają przekwitające zawilce (Anemone nemorosa) i listniejące czernice (których jest najwięcej). Na polankach spotkamy tu niezawodnie grupki *konwalij* (Convallaria majalis, ryc. 7), rozwijających już swe pachnące kwiaty wraz z 2-ma owalnemi liśćmi. Lubi ona gleby świeże, próchniczne, gliniasto-piaszczyste, na których też kwitnie najczęściej, podczas gdy na piaszczystych glebach borowych pędzi swój żywot przeważnie w stanie płonym. — W pobliżu niej zakwita na polance *dąbrówka rozłogowa* (Ajuga reptans, ryc. 10) o kwiatach błękitnych, zebranych w grube kłosy, puszczająca rozłogi pełzające z różyczkami łopatkowatych liści. Tu też spotykamy charakterystyczny dla pierwiośnia i ulubiony dla swych złocisto-żółtych, pachnących kwiatków, zebranych w baldaszek na szczycie pędu, *pierwiosnek kluczyki* (Primula officinalis, ryc. 4) chętnie osiedlający się na słonecznych pagórkach wśród lasu. Jest to roślina lecznicza, mająca zastosowanie w chorobach dróg oddechowych, wymaga jednak ochrony, gdyż zbyt jest tępiona.

Przez las sosnowo-dębowy dochodzimy do *mieszanego lasu liściastego*, rosnącego na bardziej wilgotnej glebie.

Wszystkie drzewa liściaste rozpoczynają w tym okresie listnienie, a przedewszystkiem zazieleniają się (poza wspomnianą już brzozą): grab, wiąz, buk, lipa, klon, a następnie dopiero dąb, jesion, jawor oraz, mimo że kwitły najwcześniej (na przedwiośniu), olcha i osika. Z drzew kwitnących rzuca się przedewszystkiem w oczy *klon zwyczajny czyli ostrolistny* (Acer platanoides), zawsze obficie kwitnący, na krótko przed rozwojem liści. Jego żółto-zielone kwiaty zebrane są w gęste baldachogrona, prosto wzniesione ku górze. Z tego już wnosić należy, że klon nie jest drzewem wiatropylnem, jak ogromna większość naszych drzew leśnych, lecz owadopylnem, podobnie, jak i krewniak jego, *jawor*, kwitnący po rozwinięciu liści, znacznie później od klonu.

Nie przekwitł jeszcze zupełnie najwdzięczniejszy kwiat przedwiośnia —

zawilec — a już otwierają się w lesie liściastym niezliczone kwiatki *szczawika zajęczego* (Oxalis acetosella, ryc. 9) o 5-ciu delikatnych, biało-różowych płatkach, zamykające się o zmroku i podczas dżdżystej pory.

Trójlistkowe jego liście przypominają liście koniczyny i znane są ze swego szczawiowego smaku, a także z tego, że wykonują ruchy, opadając i składając się prawidłowo na noc (t. zw. sen roślinny). Wrażliwe są też na silne światło, pod wpływem którego stulają się, jak na noc, chroniąc się w ten sposób przed nadmiernem parowaniem.

Szczawik, zwany też zajęczą kapustą, jest najbardziej typową rośliną lasów cienistych, rosnącą tylko na glebie próchnicznej i niezbyt kwaśnej.

Obok niego zakwitają już: *fijołek leśny* (Viola silvestris, ryc. 1), choć bezwonny, lecz nie mniej wdzięczny od fijołka ogrodowego, żółty *gajowiec* (Galeobdolon luteum, ryc. 6), wyścielający pełzającemi rozłogami swemi znaczne nieraz przestrzenie w lesie; wyniosły *lędzwian* (lub groszek) *wiosenny* (Lathyrus vernus, ryc. 5) o dwubarwnych motylkowych kwiatach — purpurowych i (przekwitających) niebieskich, — roślina miododajna, lubiąca zwłaszcza gleby wapienne; *turzyca palczasta* (Carex digitata, ryc. 8), charakterystyczna w wysokim stopniu dla lasów cienistych (grudowych), posiadająca drobne kwiatki o brunatnoczerwonawych plewach, zebrane w kłoski (1 z kw. męskiemi, 2 — 4 z żeńskiemi), stojące luźno na szypułkach; *przetacznik — żabie oczko* (Veronica chamaedrys) o 4-ch błękitnych i nierównych płatkach łatwo opadającego kwiatu; *gwiazdnica wielkokwiatowa* (Stellaria holostea) o białych pięciopłatkowych kwiatach, i sporo innych gatunków, których ilość z dnia na dzień będzie się teraz pomnażać, aby osiągnąć najwyższy stan (co do kwitnienia) w następnej fazie wiosny, t j. w pełni wiosny.

W zalanej jeszcze wodą *olszynie* kwitnie *czeremcha*, rosnąca na kępach olszowych, a w wodzie wspomniany już na początku kaczeniec.

Na przejściu z olszyny do lasu mieszanego liściastego pojawiły się stany *szczyru trwałego* (Mercurialis perennis, ryc. 3), którego jednopłciowe niepozorne kwiatki, zebrane w luźne kwiatostany, wychylają się z kątów podługowatojajowatych liści. Roślina ta zawiera indygo, niebieski barwik roślinny, i dlatego przy suszeniu niebieszczeje. Lubi glebę wilgotną, próchniczną, jest też typową dla wilgotnego lasu liściastego (z olchą).

Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

ROZWÓJ DZIAŁALNOŚCI INSTYTUTU BADAWCZEGO L. P.

Jak się dowiadujemy, szeroko zakreślona i pomyślnie spełniająca szereg ogromnej wagi zadań działalność Instytutu Badawczego Lasów Państwowych w Warszawie kroczy po linji dalszego rozwoju, czego wyrazem jest powstanie ostatnio dwuch nowych oddziałów. Mianowicie, zarządzeniem Pana Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 29. IV. 1936 r. Zn. Org. 003/16 zostały utworzone: Oddział Zwalczania Chorób Roślin oraz Oddział Użytkowania Lasu.

OPŁATY SZKOLNE.

W związku z podnoszonemi w niektórych wypadkach wątpliwościami co do uprawnień funkcjonarjuszów lasów państwowych do ulg z tytułu opłat szkolnych, Ministerstwo Oświecenia Publicznego i Wyznań Religijnych autorytatywnie wyjaśniło, że dzieci czynnych funkcjonarjuszów administracji lasów państwowych mają prawo korzystania z ulg w opłatach szkolnych, przewidzianych dla dzieci czynnych funkcjonarjuszów państwowych i wojskowych.

ULGOWA SPRZEDAŻ DREWNA NA BUDOWĘ SZKÓŁ.

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów powziął w dniu 1 kwietnia r. b. znaną już z prasy uchwałę w sprawie ulgowej i kredytowej sprzedaży drewna samorządom terytorjalnym na budowę publicznych szkół powszechnych w okresie od 1. V. 1936 do 31. III. 1939.

W wykonaniu tej uchwały, Dyrekcja Naczelna L. P. rozesłała do wszystkich Dyrekcji Lasów Państwowych okólnik, ustalający zasady nabywania drewna na warunkach ulgowych.

W myśl tego okólnika drewno będzie sprzedawane przedewszystkiem gminom wiejskim i dostarczane z najbliższych nadleśnictw lub tartaków po cenach handlowych, obowiązujących w dniu zawarcia tranzakcji, z ulgą wynoszącą 33%. Ulga ta dotyczy także drewna, dostarczonego na budowę szkół powszechnych w okresie od 6. XII. 35 r. do kwietnia bież. roku.

Spłata należności odbywać się będzie w ten sposób, że instytucje samorządowe zapłacą przy odbiorze drewna okrągłego 10%, zaś przy odbiorze drewna tartego i ciosanego 20% wartości, obliczonej po uwzględnieniu zniżki 33%. Reszta należności rozłożona będzie na 5 równych rat rocznych. W wypadkach, szczególnie zasługujących na uwzględnienie, przewidziane jest rozłożenie przez Dyrekcję Lasów spłaty na więcej niż 5 rat rocznych, nie więcej jednak niż 10 z tem, że wartość drewna sprzedanego na okres dłuższy niż 5 lat, nie może przekraczać 10% ogólnej ilości drewna, dostarczonego po cenach ulgowych.

Wartość drewna przeznaczonego na sprzedaż ulgową i kredytową na budowę szkół powszechnych wynosi 9.000.000 zł, czyli po 3.000.000 złotych na każdy okres budżetowy.

Aby repartycja drewna z zastosowaniem ulgi w wymienionej wysokości mogła być dokonana w sposób najbardziej celowy i sprawiedliwy — podania organów samorządowych winny być poparte opinjami odpowiednich Kuratorjów Ogręgów Szkolnych, stwierdzającemi potrzebę i pilność budowy danej szkoły.

KURS Z ZAKRESU ŻYWICOWANIA

We wszystkich dziedzinach pracy administracji lasów państwowych następuje metodyczne doskonalenie techniki wykonawczej. Ostatnim przykładem jest szkolenie personelu w zakresie żywicowania.

W czasie od 18—29 maja b. r. odbędzie się w Zagórzu (nadl. Grodzisko) kurs dla instruktorów techniki żywicowania. Uczestnikami jego będzie 10 adjunktów i praktykantów techn.-leśnych, którzy stanowić będą kadry przeznaczone do dalszego prowadzenia szkolenia: leśniczych, którzy skolei zajmą się we własnych ośrodkach wyszkoleniem gajowych i robotników.

Omawiany wyżej kurs instruktorski będzie miał obszerny program teoretyczny, poczynając od anatomji drewna żywicznego i znaczenia żywicowania dla gospodarstwa społecznego, poprzez szczegółowo rozczłonkowane etapy i kategorje prac przy żywicowaniu do manipulacji rachunkowej przy pozyskiwaniu i wysyłce oraz metodyki szkolenia w zakresie żywicowania.

Wykłady połączone będą z ćwiczeniami praktycznemi i pokazami w najbliższem sąsiedztwie oraz wycieczkami do dalszych objektów dla zapoznania się z różnorodnością warunków żywicowania oraz sposobami przeróbki żywicy. Na stronę praktyczną położony jest specjalny nacisk. Kierownictwo kursu spoczywa w rękach Dr. Feliksa Jezierskiego, asystenta Instytutu Badawczego L. P.

O bliższych szczegółach dotyczących przebiegu kursu dowiadywać się będą czytelnicy z korespondencyj, które redakcja sobie zapewniła.

ADMINISTRACJA LASÓW PAŃSTW. PRZYKŁADEM DLA INNYCH.

Bardzo znamienny dla właściwej oceny działalności administracji lasów państwowych okólnik został wydany i rozesłany do wszystkich urzędów centralnych i przedsiębiorstw państwowych, okólnik Pana Ministra Skarbu, podnoszący fakt nadpłacenia przez Lasy Państwowe 5 milj zł. ponad preliminowaną kwotę, co skutecznie poparło akcję zrównoważenia budżetu ogólnopaństwowego.

Wpłaty przedsiębiorstw państwowych stanowią jak wiadomo znaczny odsetek ogólnych dochodów Państwa. W związku z tem, wskazując na doniosłość tak pomyślnych rezultatów gospodarki Administracji Lasów Państwowych, p. Minister Skarbu wzywa w swym okólniku wszystkie inne przedsiębiorstwa państwowe do wytężonej pracy i oszczędnego gospodarowania w ścisłych ramach budżetów, dla osiągnięcia możliwie analogicznych wyników. Treść tego okólnika podała już na swych łamach cała niemal prasa stołeczna i prowincjonalna, niemniej jednak uważamy za stosowne przytoczyć na tem miejscu końcowe zdania okólnika, zawierające ważne stwierdzenie, które niewątpliwie będzie silnym bodźcem dla rzesz pracowników państwowych. — Brzmi ono jak następuje: Dla osiągnięcia równowagi budżetowej, zostali funkcjonarjusze państwowi i wszyscy pracownicy przedsiębiorstw i zakładów państwowych, powołani na okres dwu lat do ofiar w postaci specjalnego podatku od wynagrodzeń wypłacanych z funduszów publicznych. Osiągnięcie lepszych wyników od przewidywanych w budżecie będzie mieć nietylko doniosłe znaczenie dla finansów Państwa, ale też umożliwi wcześniejsze zwolnienie pracowników od ciążącego na nich specjalnego podatku".

Jak się okazało, nie wszystkie pisma, podające wymieniony fakt do ogólnej wiadomości, zdobyły się na jego objektywne przedstawienie — świadczy o tem następujący list jednego z naszych czytelników:

„Do redakcji „Ech Leśnych".

Od kilkunastu lat czytam codziennie i prenumeruję „Kurjerka Krakowskiego". Niezawsze mi się wszystko w nim podoba, ale jakoś się do niego przyzwyczaiłem. Czasem tylko przeglądam inne dzienniki, bo na prenumerowanie więcej niż jednego mnie nie stać. I oto w ubiegłym tygodniu uderzył mnie następujący fakt: czytam w „Kurjerku" zapowiedź Pana Ministra Skarbu wcześniejszego zwolnienia pracowników państwowych od nadzwyczajnego podatku od uposażeń. Tego samego dnia z „Gazety Polskiej" dowiedziałem się, że ta obietnica uzależniona jest od tego, czy wszystkie przedsiębiorstwa państwowe przyłożą się do pracy i osiągną takie wyniki finansowe jak Lasy Państwowe. W powodzi plotek, wyssanych z palca oszczerstw i alarmów o rabunkowej gospodarce, głos Pana Ministra Skarbu jest dla nas ogółu leśników niezmiernie radosnem zadośćuczynieniem. „Kurjer Ilustrowany" podał do wiadomości ogółu okólnik, ale skrzętnie przemilczał i pominął wszystko, co dotyczy Lasów Państwowych; pozatem wiadomość podana była w „I. K. C." w tem samem brzmieniu co w „Gazecie Polskiej". Trudno przypuszczać, żeby to było przypadkowe; „Kurjerek" skrzętnie notował wszystkie plotki o nas, zatem przynajmniej z lojalności powinienby podać do wiadomości ogółu ocenę pracy Administracji Lasów Państwowych przez Pana Ministra Skarbu.

Zwracam na ten fakt uwagę wszystkich kolegów i zawiadamiam, że wypowiedziałem prenumeratę I. K. C.; jest nas w Polsce kilkanaście tysięcy i jeżeli wszyscy pójdą za moim przykładem, to spodziewam się, że Redakcja I. K. C. bedzie się poczuwała do obowiązku bezstronnego informowania licznych rzesz swych czytelników.

Leśnik mazowiecki".



Przechowywanie nasion sosny i świerka

Gospodarz - leśnik bardzo często staje wobec zagadnienia co zrobić z nadmiarem potrzebnego do wysiewu nasienia lub jak przechować do wiosny świeżo pozyskane nasienie, żeby ono nie straciło na wartości użytkowej, hodowlanej. Naogół przechowywanie nasion jest rzeczą prostą, jednak dobry wynik przechowania w dużym stopniu zależy od stałej kontroli przechowywanych nasion; przecież nasiona — to organizmy żywe, zebrane na jedno miejsce w warunkach nieodpowiednich, mogą się zagrzać, mogą zmarznąć, zaparować lub wyschnąć, a każdy z tych poszczególnych wypadków pociąga za sobą potem obniżenie jakości nasion.

Rozmaite są sposoby przechowywania nasion, ale najlepsze z nich są te, które pozwalają zachować zdolność kiełkowania w jak najdłuższym czasie t. zn., żeby nasienie po wysianiu i dostarczeniu mu odpowiednich warunków mogło zawsze wypuścić kiełek. Ogólnie jest rzeczą wiadomą, jakie to są warunki potrzebne do rozbudzenia życia nasienia: dopływ świeżego powietrza i dostateczne ilości wilgoci oraz odpowiednio wysoka temperatura. Mimo woli więc nasuwa się uwaga, że skoro nasienie pozbawimy tych warunków to ono nie wykiełkuje. Przytoczę tutaj uwagi, inż. Stanisława Tyszkiewicza*), kierownika Stacji Oceny Nasion w Instytucie Badawczym Lasów Państwowych wypowiedziane na temat przechowywania nasion *sosny i świerka:* „Nasiona te pochłaniają wilgoć z powietrza, co powoduje silniejsze ich oddychanie, niepożądane przedwczesne przemiany wewnętrzne i ogólne osłabienie żywotności. Podobnie niekorzystnie wpływa na nasiona nadmierna ciepłota, a szczególnie jeśli podlega ona silnym wahaniom. Broniąc od dostępu wilgoci z powietrza przez *szczelne zamknięcie* oraz przechowując naczynia z

*) Stanisław Tyszkiewicz. — Kilka wiadomości z nasiennictwa. — Kalendarz leśny informacyjny 1936 r. Wydawnictwo Oddziału Wileńskiego Związku Leśników Rzeczpospolitej Polskiej.

nasionami w równomiernej, możliwie niskiej ciepłocie, utrzymać możemy nasiona sosny i świerka przez szereg lat niejako w głębokim śnie, nie obniżając ich wartości. *Przed zamknięciem należy nasiona dokładnie przesuszyć*, bowiem zamykając nasiona o nadmiernej wilgotności otrzymać możemy wynik jaknajgorszy — wcześniejszą utratę wartości, niż przy przechowywaniu w otwartych naczyniach czy workach".

W praktyce przechowuje się czyste nasiona sosny i świerka w dużych butlach szklanych (o pojemności kilkunastu litrów).



Nim jeszcze taką butlę zastosujemy, przedewszystkiem trzeba zabezpieczyć ją od ewentualnego stłuczenia. Najlepiej to wykonuje, jak pokazuje ryc., zwyczajny kosz z wikliny. Przestrzeń między butlą a koszem musi być wypełniona słomą lub sianem, albo też t. zw. watą drzewną — chroni to jeszcze bardziej od stłuczenia butli przy jakichś gwałtownych wstrząsach lub nawet nieostrożnych uderzeniach przez kosz; poza tem dobrze jest, jeśli kosz z butlą jest przykryty pokrywą najlepiej też z wikliny (ryc.), wtedy zabezpieczamy butlę przed wypadnięciem z kosza wrazie przewrócenia go.

Nasiona zaraz po wyłuszczeniu oczyszczone, a więc zawierające stosunkowo nieduży procent wody zsypujemy do zabezpieczonej od stłuczenia i czystej butli — najlepiej do pełności, teraz butlę szczelnie zatykamy korkiem i jeszcze cały otwór zalewamy woskiem lub lakiem, a następnie przenosimy ją do zimnej piwnicy, tak żeby temperatura nie podlegała zbytnim wahaniom i była zbliżoną do 0° C.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na jeden sposób przechowywania nasion sosny i świerka, który wprawdzie ze względu na wymagane do tego większe pomieszczenie może tracić na swojem zastosowaniu, tem niemniej stosowany może dawać również dobre rezultaty — jest to przechowywanie nasion w szyszkach. Nie ulega wątpliwości, że wymaga on poświęcenia większej ilości czasu ze względu na ciągłe przerzucanie tych szyszek, początkowo bardzo wilgotnych (i z tego powodu ułożonych bardzo cienką warstwą), tem niemniej nasiona są przechowywane w warunkach najbardziej zbliżonych do naturalnych, zamknięte w szyszkach, które z kolei są trzymane w dość niskiej stałej temperaturze i w pomieszczeniu zaopatrzonem w niezbędne warunki wentylacyjne — odprowadzające wilgotne wskutek parowania szyszek powietrze. Spostrzeżenia niektórych badaczy stwierdziły, że nasiona przechowywane w szyszkach nawet przez kilka lat wykazały się potem zupełnie dobrą siłą kiełkowania.

W razie przechowywania nasion na strychu, *co jest niezbyt zalecane zwłaszcza przez lato*, trzeba mieć na uwadze, aby dach był przedewszystkiem cały i nie przepuszczał wody, następnie, żeby nie był blaszany, gdyż blacha w upalne dni nagrzewając się, może spowodować nadmierne wyschnięcie nasion, co znów może pociągnąć za sobą obniżenie zdolności życiowych tych nasion. Najlepsze przykrycie dachu dla przechowywania nasion na strychu — to dachówka i gonty. Strych poza tem musi mieć możliwie jakiś przepływ powietrza. Nasiona zwykle wieszamy w workach u belek.

Na zakończenie chciałbym podać wyniki zestawień z kwestjonarjuszy, jakie nadleśnictwa przysłały razem z próbkami nasion do Stacji Oceny nasion, podanych do wiadomości publicznej w pracy inż. Stanisława Tyszkiewicza*). Różne nadleśnictwa w różny sposób przechowywały nasiona tego samego gatunku, a przesłane próbki do oceny przed przechowaniem i po przechowaniu były badane na Stacji Oceny Nasion; wyniki tych obserwacyj pozwoliły kierownikowi Stacji w odniesieniu do przechowywania nasion wyciągnąć wniosek, że nasiona sosny, świerka i modrzewia najlepiej przechowywać w butlach szklanych.

inż. Zb. Dylewski.

*) Inż. Stanisław Tyszkiewicz — Wyniki oceny nasion drzew leśnych w 1931 i 1932 r. — Wydawnictwo Zakładu Doświadczalnego Lasów Państwowych, Serja A, Nr. 2, z 1933 roku.



PIES SŁUŻBOWY

Sprawa zwiększenia bezpieczeństwa życia leśników, pracujących w terenie, jest bolączką od wielu już lat zajmującą poważne miejsce we wszystkich niemal dyskusjach, w których porusza się kwestje z leśnictwem związane. Na łamach „Ech Leśnych" niejednokrotnie temat ten był omawiany. O żywotności jego świadczą rubryki kryminalne pism codziennych. Służba ochronna, walka z przestępstwami leśnemi i kłusownictwem, pełna najfantastyczniejszych niejednokrotnie przygód, mogących walczyć o lepsze z przygodami powieściowych bohaterów Dzikiego Zachodu, znaną jest aż nadto dobrze ogółowi leśników.

Zadaniem tak naszem, jak i władz przełożonych, powinno być dążenie do zwiększenia bezpieczeństwa życia i zdrowia służby leśnej.

Zmiana przepisów o użyciu broni przez leśników i zrównanie ich uprawnień z uprawnieniami Policji Państwowej, aczkolwiek posunęłaby sprawę o wiele naprzód, jednak nie wyczerpałaby całości zagadnienia. Przy użyciu bowiem broni, ten wyjdzie cało, kto ma mniej skrupułów i szybciej z niej skorzystać potrafi. Odgrywa też tutaj rolę moment zaskoczenia, który ma miejsce przynajmniej w 80% wypadków. Przestępcy chętnie posługują się zasadzką.

Bezpieczeństwo pracy leśników należy więc zwiększyć wszelkiemi stojącemi do dyspozycji środkami, a tych nie wyczerpie bynajmniej nowe zarządzenie o użyciu broni.



W niniejszym artykule, pragnę wskazać, że korzystanie z usług psów w walce z przestępcami leśnemi, nietylko dodatnio wpłynęłoby na bezpieczeństwo personelu, ale i usprawniłoby w wielkim stopniu jego służbę. Umiemy korzystać z psiej pomocy w myśliwskich po-

czynaniach, trzymamy poczciwe kundle w zagrodach naszych, których wiernie strzegą, dajmy im jeszcze jedno zadanie: współpracę w pełnieniu ciężkiego i niebezpiecznego obowiązku chronienia powierzonych pieczy naszej lasów.

Policja, Straż Graniczna i K. O. P., mając zadania podobne, używają te sympatyczne czworonogi odawna i to z wielkiem powodzeniem.

Kwestja wyboru najodpowiedniejszej rasy do pracy w lesie i kwestja tresury, da się rozwiązać na podstawie osiągniętych już doświadczeń przez Policję, Straż Graniczną i K.O.P., a także i przez tych leśników, którzy psy do pomocy w służbie ochronnej używają.



„Wilczy dół" — wykopany przez defraudantów na ścieżce leśniczego.
fot. inż. B. Sujkowski.

Literatura w tej dziedzinie jest uboga, ale i tutaj można wykorzystać prace, które dać mogą na początek pewne wskazówki, a gdy dodamy do nich spostrzeżenia własne z osiągniętych już rezultatów, będziemy mogli opracować system. Nasze władze przełożone mogą też przyjść z pomocą przez założenie hodowli i szkoły tresury psów, te zaś, jako służbowe, mogłyby być przydzielane do nadleśnictw i obchodów potrzebujących specjalnie ich pomocy.

Mówiąc o czynnościach psa służbowego, należałoby ściśle określić stawiane mu wymagania i zależnie od nich wybrać najodpowiedniejszą rasę, ustalić najkorzystniejsze cechy fizyczne, opracować okres i metody tresury.

Dziś, mimo braku danych z naszych warunków pracy, możemy w pierwszych poczynaniach opierać się na zdobytym już doświadczeniu obcych.

Dzięki uprzejmości pana D-ra Zygmunta Czajkowskiego z Gidel, jestem w posiadaniu — dokonanego przez niego tłomaczenia z francuskiego — broszury nieznanego autora, tyczącej wyboru i tresury psa do służby w lesie.

Broszura ta, opracowana w formie listu do przyjaciela, zawiera wiele cennych wskazówek.

Tak więc co do rasy to, w/g autora, najodpowiedniejszą jest mieszaniec psów Brie i niemieckich dogów, należy się jednak obawiać, że wobec znanej małej inteligencji dogów ten rodzaj nie będzie w stanie sprostać dużym wymaganiom stawianym psu do służby w lesie. Rasa ta jednak jest dość rzadka i okazów jej trudno dostać. Wobec tego autor wymienia inne, jako odpowiednie. a więc alzackie owczarki, zwane też słuszniej reńskiemi szpic-owczarkami lub owczarkami wilkami i wprost wilkami; przyczem najodpowiedniejsze są te, których maść odbiega od maści dzikich wilków. Jako psy policyjne cieszą się dużem uznaniem owczarki Grenandel i te również możnaby polecić leśnikom.

Ze swej strony nadmienię, że warteby były zachodu próby z wyżłami niemieckiemi gładko, ostro i szorstkowłosemi, które przejawiają pewne uzdolnienia psów policyjnych, mogłyby więc, dla leśników stanowić materjał uniwersalny.

Jako najodpowiedniejszy wzrost podaje autor 65 do 70 cm. Jest to wzrost jak na psa średni, jednak zbyt duże psy wymagają większych kosztów utrzymania i są powolniejsze. Małe natomiast, nie robią wrażenia i w ataku są za słabe. Dobrym rozwiązaniem tego problemu będzie zespół dwóch małych psów.

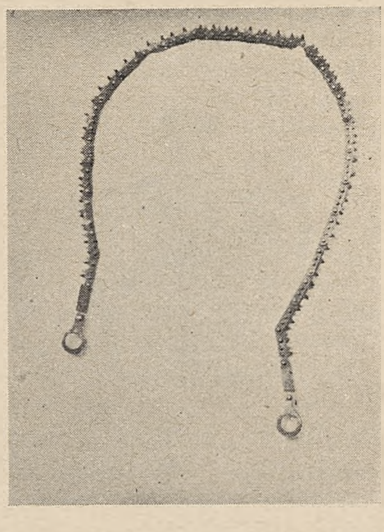
Cechy psychiczne wybranego psa mają również duże znaczenie. O ile przyszły towarzysz naszej pracy okaże się tchórzliwym lub mało inteligentnym, albo zanadto ostrym, to szkoda jest czasu na jego tresurę.

Dalszą treścią tej ciekawej broszury jest tresura. Jako metodę postępowania z pupilem zaleca autor stanowczość oraz system nagradzania za dobre wykonanie poleceń, ograniczając do koniecznego minimum karcenie.

Cały okres tresury można podzielić na dwie fazy. Pierwsza to „wychowanie ogólne". Należy tutaj:

1) wyrobienie u psa doskonałego apelu, 2) przyuczenie do brania pokarmu tylko z jego miski, lub z ręki pana, 3) warowanie (daun), 4) chodzenie za nogą, 5) aportowanie, 6) przyzwyczajenie do noszenia obroży i kagańca, 7) zupełne powściągnięcie chęci gonienia zwierzyny, 8) porządek. W czasie przerabiania powyższych punktów można już ocenić wartość psiej inteligencji, a co zatem idzie wartość przyszłego pomocnika.

Druga część nauki dotyczy już umiejętności specjalnych. Przekroczyłbym o wiele ramy niniejszego artykułu, gdybym opisywać zaczął szczegółowo sposoby samego wyuczania psa szeregu wymaganych czynności. Utarte metody stosowane w podobnych wypadkach, oraz własna pomysłowość, mogą



Kieszonkowa taśmowa piła defraudanta.
fot. inż. B. Sujkowski.

zupełnie wystarczyć do osiągnięcia dobrych rezultatów. Poprzestanę więc na wyliczeniu tych umiejętności, które winien posiąść pies służbowy leśnika. A więc:

1) odszukiwanie schowanych rzeczy, zwłaszcza zwierzyny, 2) tropienie człowieka, 3) atak na człowieka lub psa, na rozkaz, 4) powalanie na ziemię, 5) pilnowanie przedmiotów, 6) branie przeszkód, 7) reagowanie na strzał, 8) oszczekiwanie, 9) przeszukiwanie wskazanego terenu, 10) odszukiwanie wnyków, sideł i żelaza. Zdaje się że nie potrzeba udawadniać w jak wielkim stopniu, wyliczone powyżej punkty psiej edukacji wpłynąć mogą na usprawnienie służby i wzmożenie bezpieczeństwa leśnika, który korzystać będzie z tak wyszkolonego czworonożnego towarzysza. Dalszy zakres tresury i wymagania stawiane psu mogą być rozwijane w miarę jego uzdolnień i naszych wymagań.

Inż. M. Tarchalski.

INŻ. FERD. TSCHÖP.

Ulepszony żłobik do żywicowania

Stosowanie najodpowiedniejszych narzędzi podczas wykonywania pracy w celu uzyskania maximum jej wydajności, przy minimum wysiłku ze strony zatrudnianego robotnika, jest dewizą dzisiejszej ery. To też z uznaniem przyjmuje się każdy pomysł, ułatwiający dotychczasowe mozolne i nieracjonalne wykonywanie czynności, związanych z pracą leśnika.

O ile bowiem w innych dziedzinach pracują całe zastępy inżynierów — konstruktorów i techników — my leśnicy, których praca zawodowa posiada specjalny charakter, zdani jesteśmy na swoją własną pomysłowość przy ułatwianiu pracy przez nowe narzędzia.

Z pośród całego zastępu leśników, pracownicy terenowi, mający możność obserwacji w pracy robotników wad dotychczas używanych narzędzi, przodują w zgłaszaniu racjonalnych pomysłów oraz ulepszeń w każdej dziedzinie leśnictwa.

Skarbiec wynalazków z zakresu leśnictwa został ostatnio wzbogacony ulepszeniem żłobika do żywicowania.

Dnia 27. II. 1936 leśniczy Jan Arkadjusz Błoński złożył w Urzędzie Patentowym Rzeczypospolitej Polskiej zastrzeżenie patentowe na ulepszony żłobik do żywicowania.

Analizując omawiany przyrząd, na podstawie dołączonego zdjęcia fotograficznego, zauważymy, że żłobik składa się z dwuch zasadniczych części: 1) rączki jednolitej wraz z dwoma ramionami z płaskiego twardego żelaza, oraz 2) dwuch wymiennych noży o jednakowem rozwarciu z cienkiej dobrze zahartowanej stali.

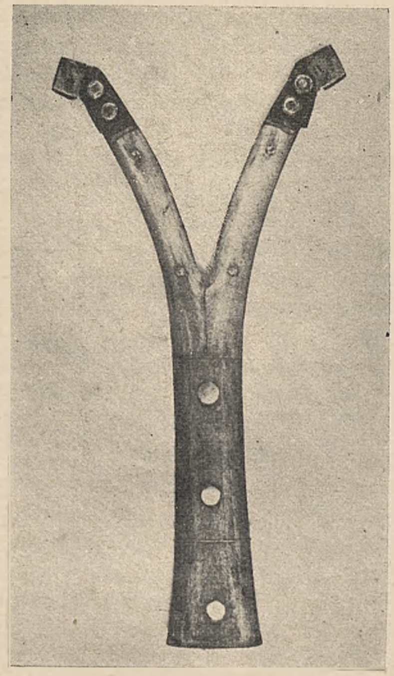
Wspomniana rączka, rozszerzająca się ku dołowi, jak również i ramiona wykonane z płaskiego twardego żelaza, obłożone są drzewem na nitach.

Ramiona żłobika odchylane są pod pewnym właściwym kątem, umożliwiającym wykonanie nacinania żeberek przy najmniejszym wysiłku przez pracującego robotnika.

Każdy z wymienionych noży jest przytwierdzony do żłobika zapomocą dwuch śrub z nakrętkami. Odpowiednie a najdogodniejsze nachylenie płaszczyzny cięcia do osi żłobika, regulowane jest zapomocą jednej z wymienionych śrub.

Opisany powyżej żłobik do żywicowania jest wynikiem obserwacji konstruktora w czasie długoletniej pracy podczas żywicowania i przypuszczać należy, że przyczyni się do:

1) znormalizowania przeróżnych bardzo często nieodpowiadających swemu celowi narzędzi określonych mianem żłobika do żywicowania;



2. zaprowadzenia systemu oszczędnościowego przez pominięcie konieczności zmiany całego żłobika przy drobnem uszkodzeniu ostrza, a zastosowanie jedynie wymiany zniszczonego ostrza;

3. podniesienia wydajności pracy robotnika wobec należytego nachylenia ramion oraz płaszczyzn cięcia ostrzy do osi żłobika;

4. usunięcia trudności regulowania głębokości żeberek w zależności od ich nacięcia;

5. zapobiegania kaleczeniu i tworzeniu się odcisków na rękach pracujących robotników przez obłożenie żelaznego uchwytu drzewem;

6. ułatwienia pracy przez dogodne trzymanie żłobika podczas nacinania żeberek na różnych wysokościach spały;

7. usunięcia trudności ostrzenia żłobika przez możliwość odejmowania noży w celu ich naostrzenia;

8. usunięcia rozpychania żłobionych żeberek, a tem samem ułatwienia wycieku balsamu żywicznego.

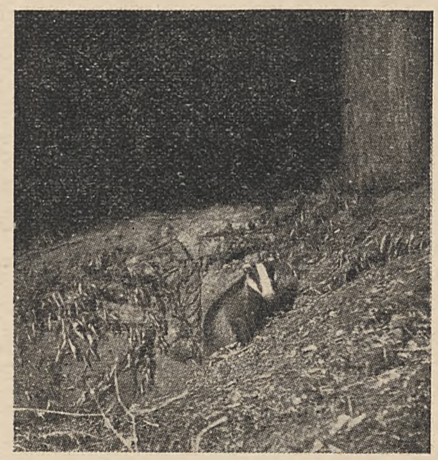
Ze względu na powiększające się z roku na rok zapotrzebowanie kalafonji i terpentyny, produktów uzyskiwanych z suchej destylacji balsamu żywicznego, zagadnienie produkcji surowca absorbuje umysły racjonalnych gospodarzy leśnych.

Ponieważ dla podniesienia wydajności pracy oraz obniżenia kosztów robocizny prócz należytego kierownictwa, sumiennego i dokładnego wykonania prac, dobre narzędzia posiadają bodajże najważniejsze znaczenie, wskazanem zatem byłoby, by odpowiednie czynniki zainteresowały się opisanem narzędziem.

Z KAMERĄ NA TROPIE PRZYRODY.

Borsuk

Sądzę, że nie wszyscy widzieli już żywego borsuka, tego samotnika, który w głębokim lesie ma swoje obszerne nory. Przyczyny ku temu są dwie: pierwsza, że borsuk jest zwierzęciem dość tajemniczem, opuszcza bowiem norę swoją dopiero o zmroku — druga, że zwierząt tych jest już niewiele w naszych lasach. Doniedawna tępiono borsuka zawzięcie, nie jako najskrajniejszego przestępcę w świecie zwierząt, lecz jedynie w nieświadomości — stąd jego zanik. Dopiero nowsze obserwacje wykazały, że aczkolwiek nie pogardza on młodym zajączkiem i gniazdkiem jajek kuropatwich, napotkanych podczas swej nocnej włóczęgi, to jednak w przeważającej mierze jest zwierzęciem pożytecznem i zasługuje na bezwzględną ochronę. Słusznie też wzięło go w obronę prawo łowieckie. Podstawowym pokarmem borsuka są owady i różne owoce. Zaobserwowałem niejednokrotnie, że borsuk stale przechodził rowki pułapkowe na szeliniaka wykopane wokoło zrębów i skrzętnie wybierał z nich wszelkie owady. Naturalnie jego wiadomości entomologiczne są bardzo „niedostateczne", gdyż nie oszczędzał tu wszelkich „carabidów" a niekiedy pokusił się nawet o bardzo pożyteczną ropuchę.



Aczkolwiek należy on do zwierząt bardzo ostrożnych, jednakowoż przy pewnej cierpliwości można się z nim bliżej zapoznać przy pomocy objektywu fotograficznego, lecz tylko w nocy, przy użyciu magnezji — jak to widzimy na załączonem oryginalnem zdjęciu.

Antoni Wiśniewski.

Przegląd „Ech Leśnych"

KRONIKA LEŚNA.

Wystawa „Las i Ochrona Przyrody" we Lwowie, o której pisaliśmy już w Nr. 16 „Ech", składać się będzie z następujących działów: 1) Ogólno-dydaktycznego (wstępnego), ilustrującego wielkość obszarów leśnych, przyrodę lasów, materjalne i idealne „dary" lasu, skutki niszczenia lasu i t. p. 2) Zagospodarowania (urządzeniowego). 3) Hodowli lasu. 4) Ochrony lasu. 5) Eksploatacji lasu. 6) Użytkowania ubocznego. 7) Roli lasu w kształtowaniu się kultury polskiej. 8) Przemysłów związanych z drewnem i innemi płodami leśnemi. 9) Ochrony przyrody. 10) Pawilonu łowieckiego.

Komisja Organizacyjna Tatrzańskiego Parku Narodowego. W skład tej Komisji wchodzić będą, prócz delegatów Ministerstwa Wyznań Relig. i Oświecenia Publicznego, Komunikacji i Rolnictwa, przedstawiciele różnych instytucyj i zainteresowanych sfer społeczeństwa, których (w ilości 9) powołał Minister Wyzn. Relig. i O. P. Przewodniczącym komisji będzie prof. dr. *Wł. Szafer.* Ministerstwo Rolnictwa i R. R. wyznaczyło 5 przedstawicieli.

Zjazd Naukowy Rolniczo-Leśny w Poznaniu, który odbywać się będzie w dn. 25—28 V. b. r., obradować będzie w 6 sekcjach: produkcji roślinnej, zwierzęcej, leśnej, ekonomicznej, chemji rolnej i ochrony roślin. Sekcja leśna obradować będzie nad zagadnieniami siedliskowemi, nasiennictwa leśnego, hodowli lasu, dendrometrji i technologji chemicznej. Niektóre referaty wygłoszone będą w terenie, podczas wycieczek, które odbędą się w dn. 28 maja: jedna do naukowo-doświadczalnego leśnictwa Zielonka, druga — do kilku lasów i objektów przemysłowo-leśnych Wielkopolski. Otwarcie Zjazdu nastąpi w dn. 25 maja o godz. 10 m. 15 w Auli Uniw. Poznańskiego (Wały Wazów 26). Nadmienić należy, że uczestnicy Zjazdu korzystać mogą ze zniżek kolejowych w wysok. 50% kosztów biletu do Poznania i z powrotem. Koszt uczestnictwa wynosi 5 zł. Biuro Zjazdu mieści się w dziekanacie Wydz. Roln. Leśnego, Poznań, Wały Wazów 26.

Projekt Rady Nauk Scisłych i Stosowanych, powstały w sferach naukowych, ma na celu stworzenie instytucji, któraby na wszystkich polach wiedzy czystej i stosowanej śledziła również i postępy badań, informowała o nich świat naukowy, wydawała opinję w sprawach związanych z organizacją nauki, służyła rządowi fachową opinją we wszystkich sprawach naukowych związanych z potrzebami państwa, i t. d. Projekt ten jest bliski urzeczywistnienia, a opracowany został przez Komitet Porozumiewawczy, złożony z przedstawicieli Polsk. Akademji Umiejętności, Akademji Nauk Technicznych, Tow. Naukowego Warszawskiego i Tow. Naukowego we Lwowie. Według tego projektu Rada Nauk Ścisłych i Stosowanych ma się składać z członków Komitetu Porozumiewawczego oraz przewodniczących i sekretarzy poszczególnych Komitetów Naukowych. Komitety Naukowe mają być następujące: astronomiczny, biologiczny, chemiczny, fizyczny, geodezyjno-geofizyczny, matematyczny, antropologiczny, minerologiczno-geologiczny, rolniczy, leśny, medyczny, geograficzny, architektury, mechaniczno - elektrotechniczny, górniczo - hutniczy. W razie potrzeby tworzone będą inne Komitety.

Oddział Poznański Polsk. Tow. Botanicznego w wyniku dyskusji, powstałej w związku z referatem Dr. Mroczkiewicza na temat „Wyniki 5-o letniej bezzrębowej gospodarki w majątku Boguszyn k. Leszna", uchwalił zwołać specjalne zebranie w sprawie gospodarstwa bezzrębowego. Na zebranie zaproszeni będą fachowcy — leśnicy, m. in. przedstawiciele Dyrekcji L. P. Zamierzone jest wyłonienie specjalnej komisji dla zbadania możliwości wprowadzenia gospodarki bezzrębowej w lasach Polski. („Przyroda i Technika").

Z Instytutu Badawczego L. P. Od czerwca b. r. pracować będzie w Instytucie, w Oddziale Hodowli lasu, Dr. Lucjan Królikowski, inżynier-leśnik, były asystent Zakładu Gleboznawstwa Wydz. Roln.-Leśniczego Uniw. Poznańskiego. Specjalnością D-ra K. są badania gleb leśnych. — Zgodnie z programem rozbudowy Instytutu, utworzone zostały 2 nowe oddziały: Użytkowania Lasu z kierownikiem inż. Wolskim oraz Zwalczania Chorób Roślin z inż. Orłosiem.

II Międzynarodowa Konferencja Użytkowania Drewna obradowała w Londynie w pierwszych dniach kwietnia b. r. Wzięło w niej udział 21 państw. Polska reprezentowana była przez jednego tylko przedstawiciela, p. Ostrowskiego, prezesa C. I. B., który był jednocześnie przewodniczącym Zjazdu. Zjazd wypowiedział się za propagandą drewna wogóle, a nie drewna poszczególnych gatunków lub określonego pochodzenia, za propagandą metod konstrukcyj budowlanych, które zmniejszają koszty konstrukcji, choćby wypadało użyć mniejszą ilość drewna, a to celem niehamowania rozwoju techniki; dla rozważenia sposobów lepszego zużycia odpadków drzewnych (do budowy dróg i celów opałowych) powołano specjalną komisję. („Rynek Drzewny", N 32).

Z naszych uczelni. Przy ostatnich wyborach na rektorów w wyższych uczelniach na rektora *Szkoły Gł. Gospod. Wiejskiego* wybrany został prof. Jan Miklaszewski. Jest to pierwszy od 18 lat leśnik—rektor tej uczelni. Rektorem Uniwersytetu Jagielońskiego w Krakowie wybrany został wypróbowany przyjaciel lasów i leśnictwa, wybitny botanik polski i działacz na polu ochrony przyrody — prof. Władysław Szafer.

Z CZASOPISM.

Przyroda i Technika. Nr. 4 (kwiecień). Dominik T. „Zagadnienie raków roślinnych . Mamy tu podaną charakterystykę i genezę różnych raków roślinnych, niszczących drzewa w ogrodach i lasach. Autor wyróżnia następujące grupy raków 1) Raki — nekrozy (pochodzenia pasorzytniczego), naprz. rak malin, spowodowany przez Didymella applanata, zamieranie kory na drzewach liściastych pod wpływem grzybków z rodz. Nectria, bakterjozy na gałęziach, i t. p 2) Raki właściwe (pochodz. pasorzytniczego), wywołane najczęściej przez cały zespół organizmów roślinnych i zwierzęcych. Największe szkody w ogrodnictwie. 3) Raki pochodzenia niepasorzytniczego: — czeczoty, których przyczyny powstawania nie są dostatecznie wyjaśnione, a powodujące twardnienie drewna i fantastyczny układ jego słoi (cenione stąd przez stolarzy), wyrośla, powstałe przez nadmierny rozwój pączków przybyszowych, leje w korze drzew (u lipy) i t. p. 4) Raki od mrozu (niepasorzytnicze) — na młodych gałązkach (nekrozy) i na pniach jako rany chroniczne.

Sposoby zwalczania: 1) obcinanie i niszczenie chorych części, dezynfekcja ran i ich smarowanie; 2) na pniach — wycinanie chorych tkanek aż do zdrowych miejsc, a następnie smarowanie maścią, smołą lub wapnem i zalewanie dziur cementem. *Wu-en.*

KOMUNIKATY

O KORESPONDENCYJNYM KURSIE DLA STRAŻY LEŚNEJ.

Wielu pracowników leśnych odczuwa brak wiadomości teoretycznych z zakresu swej pracy. Sama praktyka nie wystarcza, bo człowiek sam nie potrafi sobie wytłumaczyć wielu rzeczy, a gdy się czegoś nie rozumie, to łatwo błąd popełnić. Jak w innych zawodach, i w leśnictwie niezbędna jest nauka.

Kto nie był w szkole zamłodu, musi się douczać później; kto był — także musi sobie przypominać, czego się kiedyś uczył, i dowiadywać się o nowych rzeczach.

Ale jak się ma uczyć człowiek na stanowisku, na posadzie, która wymaga od niego ciągłej pracy i czujności, ciągłej obecności w lesie? — Ano, z książek, z czasopism, z radja, albo z kursów korespondencyjnych. Tylko, że takich kursów dla leśników dotąd nie było. Można się było uczyć listownie języka polskiego, arytmetyki, historji i tym podobnych przedmiotów „ogólnokształcących" w Powszechnym Uniwersytecie Korespondencyjnym; można się było w ten sposób uszyć rolnictwa, pszczelnictwa, ogrodnictwa i innych podobnych rzeczy na Kursach Rolniczych im. Stanisława Staszica — lecz leśnictwa nie było dotąd w żadnej uczelni korespondencyjnej.

I oto właśnie Kursy Staszica, istniejące od lat 11-stu i prowadzące jedenaście innych kursów, postanowiły od czerwca b. r. uruchomić *Kurs dla Straży Leśnej* pod kierownictwem prof. Jana Kloski, który już od paru miesięcy poruszał tę sprawę w swoich pogadankach radjowych, wywołując żywy oddźwięk śród leśników. Narady wybitnych przedstawicieli świata leśniczego doprowadziły do ułożenia ciekawego programu, złożonego z 24 lekcyj, podzielonych na dwie części: letnią i zimową. Organizatorowie, licząc się z warunkami pracy leśnika, przeznaczyli na naukę czerwiec, lipiec, sierpień i wrzesień latem, a styczeń, luty i marzec — zimą. Rozpoczynać można naukę dowolnie od części letniej lub zimowej, ale zawsze z tem wyliczeniem, aby mieć przed sobą 3 miesiące wolniejsze od pracy zawodowej, bo tyle potrzeba na przejście każdej części kursu. Przez 12 tygodni przyjdzie punktualnie co tydzień jedna lekcja; trzeba ją w ciągu tygodnia przerobić i napisać wypracowanie na zadany temat (każdą lekcję kończą pytania, albo zadanie do opracowania). Kto wszystkie 24 lekcje przerobi, odeśle do poprawienia nauczycielowi i dostanie przynajmniej dostateczną ocenę, ten w końcu otrzyma zaświadczenie, które może mu się przydać w dalszem życiu. A już napewno przyda się wiedza, którą uczestnik Kursu dla Straży Leśnej zaczerpnie od specjalistów-leśników, profesorów tego kursu.

Pośród głosów, które nadchodziły do zarządu Kursów Staszica, niemało było żądających urządzenia kursu dla leśniczych; nie jest wykluczone, że przyjdzie kolej i na taki kurs wyższy, ale narazie za najpilniejsze uznano zaspokojenie potrzeb licznej rzeszy gajowych, którym pp. leśniczowie, a zwłaszcza pp. nadleśniczowie i właściciele lasów niewątpliwie dopomogą w ponoszeniu opłat i w nauce, aby sobie wyrobić lepszych pracowników.

Zawiadamiając o tym ważnym dla świata leśnego fakcie, zachęcamy, by jak najliczniej skorzystano z nadarzającej sie sposobności. Wszelkich informacyj udziela biuro Kursów Rolniczych im. Stanisława Staszica, Warszawa, ul. Pankiewicza 3 (tel. 9-81-93).

KONGRES LEŚNY W BUDAPESZCIE.

KOMUNIKAT Nr. 3.

Referaty na Kongres. Dotychczas *zgłoszone zostały 24 referaty* polskich uczestników kongresu, jednak, pomimo upłynięcia z dniem 30 kwietnia terminu nadsyłania *samych referatów*, przysłano ich zaledwie 8. Komitet zwraca uwagę referentów, że, stosownie do brzmienia § 9 regulaminu, — „referaty, które nadejdą" (do Centralnego Komitetu w Budapeszcie) „po 30 maja, mogą być, przyjęte, lecz wciągnięcie ich do porządku obrad *nie może być zagwarantowane*". Ponieważ nie można dopuścić, aby wystąpienie Polski na kongresie wypadło blado w porównaniu z innemi państwami, — Komitet prosi o *niezwłoczne nadesłanie zgłoszonych referatów.*

Zgłoszenia uczestników. Przyjmując, że referenci są zarazem kandydatami na uczestników, liczba tych ostatnich wynosi w obecnej chwili 19 osób. Ponieważ termin prowizorycznych zgłoszeń upływa *z dniem 30 maja r. b.*, Komitet prosi Kol.Kol. Leśników o *przyspieszenie zgłoszeń*, gdyż dopiero zorjentowanie się co do ilości kandydatów na uczestników pozwoli na sfinalizowanie wszczętej akcji w sprawie zniżek kolejowych na kolejach polskich, czechosłowackich i węgierskich, bezpłatnych paszportów i wiz oraz innych udogodnień, umożliwiających obniżenie do minimum kosztów udziału w kongresie.

Informacje co do kosztów udziału w kongresie. Przy wyjazdach indywidualnych koszty przejazdów i 5 dniowego pobytu w Budapeszcie w przybliżeniu wyniosą: paszport ulgowy i wizy około 125 zł., przejazd koleją z Zebrzydowic (stacja graniczna Polski) do Budapesztu i spowrotem klasą II — 85 zł. i klasą III — 63 zł, pobyt w hotelu I kat. z pełnem utrzymaniem od 10 — 16 zł., w średnio dobrym pensjonacie od 6 — 12 zł za dobę. Łącznie około 260—290 zł. (przejazd II klasą) i 240—270 zł. (przejazd III klasą).

Uzyskanie przez Komitet zniżek kolejowych na kolejach polskich, czechosłowackich i węgierskich, bezpłatnych paszportów i wiz, mogłoby obniżyć koszty maximum o 130 zł.

Przy wyjeździe zbiorowym (wycieczka), całkowity koszt przejazdu i pobytu przy udziale powyżej 100 osób wyniesie około 145 zł. (II klasa) lub 130 zł. (III klasa); przy udziale od 50 do 100 osób wyniesie — 150 zł. (II klasa) i 135 zł. (III klasa). Wyżej podane ceny obejmowałyby przejazd koleją w odpowiedniej klasie od Zebrzydowic do Budapesztu i spowrotem, przewiezienie uczestników i ich bagaży z dworca do hotelu i spowrotem na dworzec, mieszkanie i utrzymanie w hotelu I kat. oraz wpis na paszport zbiorowy.

Wszystkie wyżej wymienione koszty nie obejmują opłaty za uczestnictwo w kongresie, wynoszącej od uczestników zwyczajnych 50 zł. i nadzwyczajnych 30 zł. (§ 5 regulaminu).

Celem uzyskania paszportu zagranicznego należy złożyć następujące dokumenty: 1) dowód osobisty (paszport, legitymacja urzędnicza, stary paszport zagraniczny), 2) książeczkę wojskową, 3) zezwolenie P.K.U. na wyjazd zagranicę (dotyczy tylko oficerów rezerwy, pospolitego ruszenia i w stanie spoczynku), 4) dowód zamieszkania, 5) zgodę starostwa na wyjazd, 6) 2 fotografje.

Polski Komitet dla spraw II Międzynarodowego Kongresu Leśnego w Budapeszcie. (Warszawa, ul. Wawelska 54).

KRONIKA WYDARZEŃ

Z KRAJU

DZIEŃ 12 MAJA

Manifestacje żałobne w związku z pierwszą rocznicą śmierci Marszałka Piłsudskiego i złożeniem Serca z prochami Matki w mauzoleum na Rossie miały w całym kraju masowy, podniosły charakter.

Stolica już dnia 11 przed wieczorem przybrała się we flagi żałobne, bądź krepą spowite. Niemal wszystkie sklepy o wystawach na ulicę, umieściły portrety Marszałka wśród kwiecia, czy wstęg biało - czerwo - czarnych.

Przed grobem Nieznanego Żołnierza zapalono znicze. Belweder szykował się na przyjęcie defilady społeczeństwa.

Wieczorem, tegoż dnia, o godzinie dwudziestej, na placu Józefa Piłsudskiego miała miejsce wielka żałobna manifestacja muzyczna. Orkiestry trzech pułków piechoty warszawskiej po werblu bębna wykonały marsz żałobny Chopina i elegję Moniuszki, a liczne chóry pod dyrekcją Lachmana odśpiewały szereg pieśni i marsz Pierwszej Brygady. Hymn Narodowy zakończył uroczystość. Nazajutrz po rannych nabożeństwach żałobnych w świątyniach wszystkich wyznań odbył się szereg defilad. Wojskowa w składzie z uroczystości 3-majowych na Polu Mokotowskim przed wzniesieniem, gdzie Wódz przyjmował pośmiertną defiladę. Jeszcze liczniejszy, bo aż do 100 tysięcy liczący pochód młodzieży defilował przed murami Belwederu. Od 9 do 1 ciągnęła młodzież wszystkich szkół i okrążała dziedziniec, składając wieńce na stopniach przy wejściu. O godzinie 13 w stolicy, jak i w całym kraju, zgodnie z ułożonym programem (niestety uroczystości wileńskie skończyły się o godzinę wcześniej), po sygnale syren fabrycznych i parowozów nastąpiły trzy minuty ciszy. Zamarła na ten moment stolica, stanęły samochody, tramwaje. Wieczorem Belweder jeszcze raz był miejscem manifestacji wojska, delegacji różnych i tłumów — była to chwila rocznicy śmierci. Znakomity artysta Juljusz Osterwa odczytał wyjątki

z pism Marszałka, poczem po werblu trzy minuty ciszy były aktem smutku i skupienia. Jeszcze długo, do północy nieomal, dążyły delegacje do Belwederu.

Kraków, który między królami mieści ciało Wodza, obchodził ten dzień również uroczyście. Do Krakowa przybył imieniem rządu wicepremjer Kwiatkowski w towarzystwie szeregu wiceministrów. Po mszy na Błoniach, historycznych również wspaniałą rewją przed kilku laty 24 pułków kawalerji wobec Marszałka Piłsudskiego, uformował się olbrzymi pochód na Wawel. Młodzież szkół krakowskich, poczem przedstawiciele rządu, poczty sztandarowe oddziałów wojskowych, korpus oficerski, podoficerski, a następnie cały garnizon krakowski. Z kolei ciągnęły oddziały przysposobienia wojskowego, organizacje i mnóstwo innych delegacji i zbiorowych pochodów różnych stowarzyszeń ze sztandarami i różnemi prastaremi emblematami. Pochód rozwinął się na przestrzeni kilku kilometrów i trwał zgórą trzy godziny, defilując przed wzgórzem Wawelskim. Ze szczytu budującego się kopca na Sowińcu powiewała na wysokim maszcie chorągiew o barwach państwowych spowita krepą. Wawel był iluminowany reflektorami, na stokach płonęły znicze. Baterja artylerji dała salwę honorową w godzinę śmierci.

W Poznaniu, we Lwowie i w innych miastach odbyły się również, jak w stolicy i Krakowie, nabożeństwa żałobne, defilaty wojska i młodzieży, akademje i t. p.

DARY SPOŁECZEŃSTWA

Robotnicy fabryki karabinów darem 100 karabinów maszynowych zapoczątkowali dalszą ofiarność społeczeństwa. Skolei fabryka „Granat" w Kielcach ofiarowała dla wojska 50.000 granatów ręcznych, a w dniu 9 maja Prezydent Rzeczypospolitej w obecności premjera, rządu i generalnego inspektora gen. Rydza Śmigłego przejął 13 samolotów R W D 8 (8) i R W D 13 (5), tworzących łącznie eskadrę szkolną imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego. 9 samolotów ufundował korpus podoficerski, w myśl uchwały powziętej po śmierci Marszałka, dwa samoloty zakupione zostały przez pracowników PA-sty, 2 przez Okręg Śląski L. O. P. P., a jeden przez L. O. P. P. Okręg Stołeczny. Samoloty powyższe zostaną rozdzielone między różne ośrodki szkolne lotnicze.

Chrztu samolotów dokonał p. Inspektor Generalny, wygłaszając potem, pełne głębokich myśli przemówienie. Po gen. Rydzu Śmigłym p. inspektor armji Berbecki, prezes zarządu gł. L. O. P. P. dał sprawozdanie z dotychczasowego czynu twórczego L. O. P. P., powstałego z ofiarności społeczeństwa. Cyfry te są imponujące. I tak L. O. P. P. zbudowało dotychczas 27 lotnisk, 200 zgórą płatowców silnikowych dla szkolenia pilotów, 15 szkół i 70 ośrodków szybowcowych z 270 szybowcami. Powstała dzięki L. O. P. P. cała fabryka płatowców D. W. L., 140 inżynierów kształciło się jako stypendyści Ligi. Liga wyszkoliła 1600 drużyn obrony przeciwgazowych, zbudowała 30 schronów w większych miastach i t. d. i t. d.

Trudno wyliczać cały szereg cyfr obejmujących to, co zdziałała Liga na polu lotnictwa i obrony przeciwgazowej.

PRZENIESIENIE DYR. KOLEJOWEJ Z RADOMIA DO CHEŁMA

W Chełmie przed kilku laty został zbudowany cały szereg gmachów, przeznaczonych dla Dyrekcji Kolejowej, która miała być przesiedlona do Chełma z Radomia. Trudności finansowe, a i starania Radomia wpłynęły na zaniechanie tego projektu, mimo że budynki w Chełmie już stały i ulegały powolnemu zniszczeniu. Obecnie Rada Ministrów po inspekcji min. Ulricha zdecydowała gmachy te wykończyć częściowo już w roku bieżącym. Jesienią mają być przeniesione do Chełma trzy wydziały, mianowicie finansowy, drogowy i mechaniczny, pozostałe w 1937 r.

NASZ SPORT ZAGRANICĄ

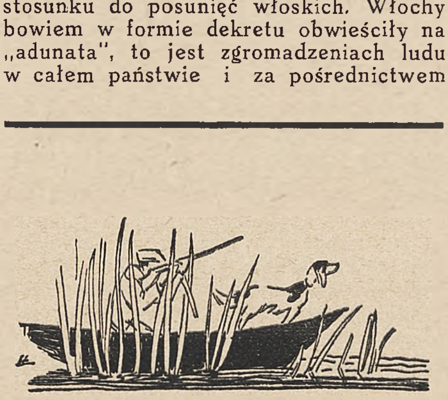
W Nicei zakończyły się międzynarodowe zawody hipiczne (7 państw). Ekipa polska w puharze narodów zdobyła czwarte miejsce, jedynie w konkursie o nagrodę kawalerji szwajcarskiej major Lewicki zdobył pierwsze miejsce (na Duncanie), w innych konkurencjach polacy (major Starnawski, major Lewicki, porucznik Komorowski i porucznik Czerniawski) osiągnęli dalsze miejsca.

Za to nasza najlepsza tenisistka Jadwiga Jędrzejowska po zdobyciu wraz z Hebdą w Atenach mistrzostwa Grecji w grze parami, święciła obecnie cały szereg tryumfów w Budapeszcie i w Wiedniu, między innemi bijąc w Budapeszcie drugą rakietę kobiecą świata — amerykankę Jacobson, a w Wiedniu francuskę Mathieu, zdobywając tem finałowe mistrzostwo zawodów wiedeńskich.

ZE ŚWIATA

KRÓL WŁOSKI CESARZEM ABISYNJI

Po zajęciu Addis Abeby przyszła kolej na zajęcie, płonącego i rabowanego tak samo Harraru, przez wojska włoskie, wreszcie gen. Grazziani zajął stację kolejową Diredaua. Obie armje połączyły się. W tym czasie w Jerozolimie negus modlił się i dawał wywiady prasie, zwalając winę swej ucieczki na gazy trujące, stosowane przez Włochów. Gazy zdemoralizowały wojska jego, bo uważały one, że to jest kara z nieba. Haile Salassie przywiózł 9 tonn srebra i kosztowności ze sobą i chciałby jechać do Genewy, by bronić swoich praw. A Lidze Narodów nie jest to na rękę wobec bezsilności w stosunku do posunięć włoskich. Włochy bowiem w formie dekretu obwieściły na „adunata", to jest zgromadzeniach ludu w całem państwie i za pośrednictwem swoich posłów innym mocarstwom, że Abisynja została wcielona do Włoch, jako część składowa nowego imperjum. Król włoski ma przybrać tytuł cesarza Etjopji, a generalny gubernator w Abisynji będzie nosił tytuł vice-króla i będą mu podlegać gubernatorowie Somali i Erytrei. Jednocześnie z tym dekretem, pierwszym vice królem został mianowany marsz. Badoglio, a gen. Grazziani dostał nominacje na marszałka Włoch. Wielka rada faszystowska uchwaliła jednomyślnie następujący adres: „Wielka rada faszystowska wyraża wdzięczność ojczyzny dla Duce, założyciela cesarstwa".



CO NA TO MOCARSTWA.

Przedewszystkiem Anglja jest najbardziej zaambarasowana i wtłoczona w ulicę bez wyjścia. Część opinji żąda dalszych sankcyj, sfery gospodarcze chcą zaprzestania tego bezpotrzebnego przyczyniania sobie strat. Rząd przyznaje, że w sprawie wojny włosko-abisyńskiej miał złe informacje, że zbyt przeceniał siły Abisynji, zbyt wierzył oficjalnym zapewnieniom rządu Etjopji i stąd wynikło takie, jak obecnie zaskoczenie. Narazie rząd angielski zachowuje wobec oficjalnej aneksji Abisynji przez Włochy również oficjalne milczenie, przerzucając cały ciężar decyzji na Ligę Narodów.

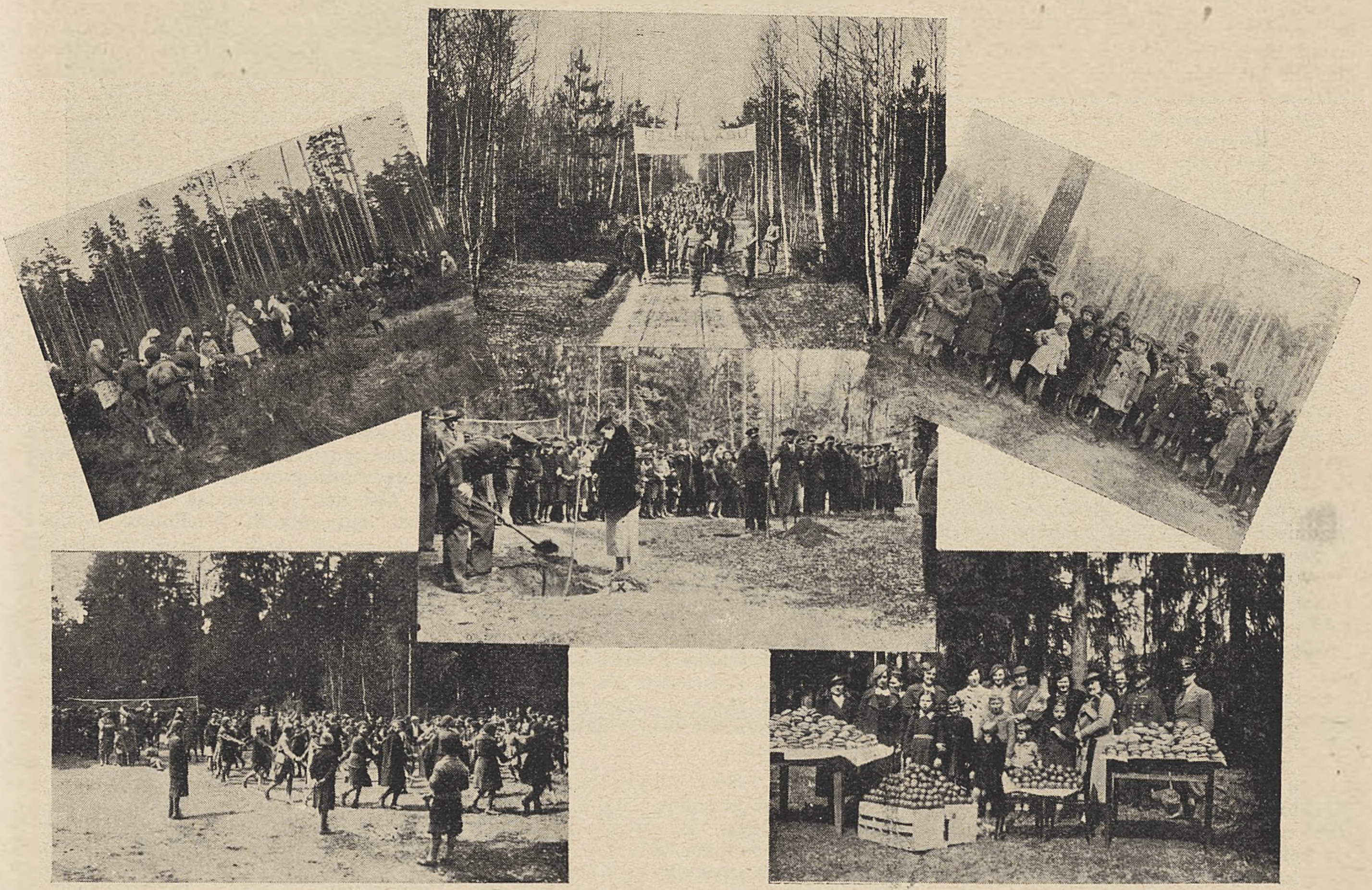
Francja, zajęta przesileniem wewnętrznem w związku z wynikami wyborów i rychłą zmianą rządu, raczej formalne wysuwa zastrzeżenia. Uwaga więc przeszła na Genewę, w której sprawa włosko-abisyńska miała być rozpatrywana obecnie na posiedzeniu Rady Ligi. Protest jednak Włoch przeciwko udziałowi posła abisyńskiego, jako nie reprezentującego już państwa istotnego, i wyjazd z Genewy barona Aloisi, włoskiego delegata, spowodował odroczenie całej tej sprawy do 15 czerwca. Na rzecz włoskiej aneksji pracuje więc czas i mimo wszelkich platonicznych protestów staje się ona faktem, z którym prędzej czy później pogodzą się wszyscy. Bo cóż innego zostało bezsilnemu zgromadzeniu narodów?

EGIPT I TURCJA.

Anglja ma jeszcze jeden kłopot na tym odcinku swego imperjum, W Egipcie zmarł król Fuad, przychylnie usposobiony dla Anglji, a mimo że nowy król 16 letni Furuk wychowywał się w Anglji, lecz do czasu pełnoletności rządzić będzie Rada regencyjna o niepewnym obliczu politycznem. Rolę Anglji w Egipcie utrudnia jeszcze świeże zwycięstwo w wyborach do parlamentu partji nacjonalistów — Wawd — wrogiej Anglji.

Przykład Niemiec i Austrji, zrywających traktaty powojenne skłonił i Turcję do pójścia w ich ślady. Turcy przystąpili do fortyfikacji Dardanelów wbrew traktatom pokojowym. Zresztą przeciwko temu protestowała tylko Rumunja. Anglja wysłała wprawdzie dwa pancerniki do Dardaneli, ale zasadniczego sprzeciwu nie wysuwa. Grecja w odpowiedzi zapowiedziała fortyfikację swych wysp, w pokojowych zresztą zamiarach. Sowiety i Bułgarja godzą się — jednym słowem i to obalenie traktatu przejdzie bez zatargu zbrojnego, jak się stało z Nadrenją.

POKŁOSIE DNIA LASU



Fotografje górne z lewej i prawej strony ilustrują Dzień Lasu w Bronnej Górze na Polesiu: po nabożeństwie, przemówieniu i deklamacjach dzieci sadziły las. — Reszta zdjęć z Białowieży

W BIAŁOWIEŻY.

Dzień Lasu w Białowieży upłynął w dniu 25 kwietnia b. r. wśród niespodziewanie pięknej pogody, która umożliwiła całkowite zrealizowanie zamierzonego programu. Uroczystości rozpoczęły się o godzinie 9-ej nabożeństwem, w którem liczny udział wzięli przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, wszystkich miejscowych organizacyj społecznych, szkoła dla leśniczych, szkoła powszechna, oraz miejscowe społeczeństwo. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. prefekt z Hajnówki.

Po nabożeństwie uczestnicy uroczystości udali się zwartym pochodem z orkiestrą Straży Ogniowej i dziatwą ze szkoły powszechnej na czele, przy dźwiękach dziarskich marszów i piosenek dzieci szkolnych do pobliskiego nadleśnictwa Białowieża.

Na malowniczej polanie, okolonej przepięknym puszczańskim drzewostanem, przemówił serdecznie do zebranej młodzieży nadleśniczy p. inż. St. Modzelowski, podkreślając konieczność umiłowania i ochrony lasu. Po zasadzeniu symbolicznej grupy lip, dzieci szkolne rozpoczęły gry i zabawy, które przy dźwiękach orkiestry przeciągnęły się do godziny 15-ej. Mile powitaną przez dzieci przerwą w zabawie, była chwila śniadania, które zostało zorganizowane dzięki wybitnej współpracy Pań z Rodziny Leśnika z p. Dyrektorową Nejmanową na czele. Ogółem zostało rozdane około 450 bułek z wędliną i tyleż pomarańcz.

O godzinie 15-ej dzieci szkolne, żegnając organizatorów trzykrotnym okrzykiem „Dziękujemy Leśnikom", wyruszyły w powrotną drogę.

O godzinie 20-ej w przepełnionej sali Związku Rezerwistów odbył się „Wieczór Artystyczny", na program którego złożyły się: odczyt p. inż. Ignacego Woźniaka p. t. „Co daje las jednostce i społeczeństwu", produkcje chóru P. W. L. pod kierownictwem p. Tadeusza Czerneckiego, piękne deklamacje z wyjątków „Pana Tadeusza" i inne w wykonaniu p. J. Furtaka, koncert skrzypcowy p. J. Nowickiego, piosenki odśpiewane przez p. Halinę Kempińską, balet „Abduł-Bej", w którym prym, zgodnie z ustaloną już tradycją trzymali bezsprzecznie p. p. H. Kempińska, M. Błocka i St. Kaczmarek. Na zakończenie odegrano komedję hr. Aleksandra Fredry p. t. „Kalosze", wyreżyserowaną świetnie przez p. Józefa Lubińskiego.

Ogólną pieczę nad organizacją uroczystości „Dnia Lasu" sprawował Komitet, w którym udział wzięli przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, szkolnych, organizacyj społecznych oraz miejscowego społeczeństwa pod przewodnictwem p. inspektora St. Jenke, który reprezentował nieobecnego Pana Dyrektora L. P. K. Nejmana.

W NADLEŚNICTWIE LUBIEŃ

Blade i zaspane wstało słońce kwietniowe w dzień „Imienin Lasu". Zaświeciło na chwilę — by znów skryć się, za ciężkie wiosenne chmury pokrywające całe niebo. Lecz i ta krótka bytność promiennego gościa na ziemi, wystarczyła, by wzbudzić nieopisaną radość w dzieciarni, która z niepokojem co chwila spoglądała na niebo. „Słońce świeci — pojedziemy" rozlegały się okrzyki. I coraz to rojniej i gwarniej stawało się na drodze i odświętnie ubrane dzieci z tobołkami, flaszkami gromadziły się przed szkołą. Uroczyście zabrzmiał dzwon w kościele i długim szeregiem poszła cała szkoła, by modlitwą zacząć uroczystość „Dnia Lasu". Niedługo potem na torze kolejki leśnej, który prowadzi przez wieś, ukazały się wózki mające zawieźć małych gości na „Imieniny". Wyruszyliśmy przed 9 — ponieważ droga była daleka do punktu zbornego, a uroczystość zapowiedziana już na godzinę 10.

Dzień — nie zapowiadał się zbyt ładnie, choć słońce zdawało się walczyć z zasłoną chmurną i co chwila uśmiechało się do nas.

Humor wśród dzieci panował wszechwładnie i coraz to inne melodje płynęły w przestrzeń leśną — budząc ciszę...

Wreszcie koniec podróży. Już zdala widać polanę i dymy ognisk, będzie się gotować herbata. Jesteśmy na miejscu.

Zadumany, cichy las, w którym królowały jedynie „Duszki Leśne" z ptactwem i zwierzyną zamarł na chwilę ze zdziwienia patrząc na całą moc małych ludków strojnych w krasne chustki i zapaski — uwijających się jak barwne motyle, pośród zieleni podszycia. Cudnie to wyglądało. Słońce jakby z zazdrości, że patrzeć na to wszystko nie może, ostatecznie pokonało chmury i zwycięskie, opromieniło cały ten leśny obrazek.

Śmiechy, pieśni i różne inne odgłosy zabaw długo rozbrzmiewały. Wreszcie co to? Nagła cisza. Przerwano zajęcia, stanęło wszystko przez chwilę jakby skamieniałe, bo oto srebrzysty głos trąbki ogłaszał początek właściwej uroczystości. Ze wszystkich stron pędziły dzieciaki otaczając kołem prowizoryczne podwyższenie na balach, skąd wysłuchały przemówienia jednego z p. leśniczych, który podkreślił znaczenie lasów i wielką wartość dla Państwa. Następnie jedna z dziewczynek V-oddz. szkoły powsz. w Lubieniu z wielkiem przejęciem się swoją rolą, w krótkiem przemówieniu wzywała swe koleżanki i kolegów, by kochali las — ten cud przyrody, by nie czynili krzywdy jemu, ni jego mieszkańcom. Przemówienie to zostało przyjęte oklaskami, które słusznie należały się przedmówczyni. Potem pieśni i deklamacje na cześć Dostojnego Solenizanta Leśnego wypełniły resztę programu. W następnym punkcie — sadzenie drzewek akacjowych przez dzieci, a potem ogólny posiłek urządzony kosztem składek urzędników nadleśnictwa z p. nadleśniczym na czele. I znów swobodne zabawy, śpiewy w leśnem królestwie.

Powoli kończyło się wszystko. Coraz to mniej migało pośród drzew barwnych motyli, coraz to ciszej się stawało, wreszcie bór został sam — gwarząc z cicha poszumem swych gałęzi o minionych wrażeniach.

Zofja Türkeówna.



W SKOLEM

Dzięki miejscowemu Komitetowi organizacyjnemu, w skład którego weszli przedstawiciele miejscowych Władz państwowych, samorządowych, Towarzystw i organizacyj z p. inż. Juljuszem Misiołkiem, nadleśniczym Dóbr Skolskich Bar. Groedlerów jako przewodniczącym na czele, tegoroczny IV Dzień Lasu wypadł w Skolszczyźnie okazale.

Komitet dzięki odpowiedniej reklamie potrafił zainteresować szersze warstwy społeczeństwa ideą kultu dla lasu i przy symbolicznem sadzeniu drzewek zgromadzić całe społeczeństwo, a szczególnie młodzież szkolną.

Dn. 25. IV. 1936 r. odbyły się pogadanki w szkołach na aktualne tematy oraz konkurs na najlepiej wypracowane zadania na tematy „Co nam daje las", „Dlaczego mamy ochraniać las". Komitet organizacyjny przeznaczył po 3 nagrody dla każdej szkoły za najlepsze 3 zadania w postaci książek, pięknych upominków i t. p., które w Dniu Lasu rozdano dzieciom szkolnym, biorącym udział w konkursie. Następnie o godzinie 10-tej rano odbyła się wycieczka młodzieży szkolnej kolejką leśną firmy Bracia Groedel do Korostowa, gdzie młodzież szkolna zwiedziła szkółki i rozsadnik, następnie zalesiła część zrębu sadzonkami, przyczem odbyły się w terenie pogadanki i prelekcje na aktualne tematy powstawania lasu, t. j. produkcji sadzonek, rozsadników, zalesiania poręb, nieużytków, i t. p.

Popołudniu dla wszystkich organizacyj P. W. i W. F. odbył się odczyt na temat „Las, a obrona Państwa", który wygłosił inż. Juljusz Misiołek, nadleśniczy Dóbr Skolskich Bar. Groedlów.

Dnia 26. IV. 1936 r. o godz. 2-giej popoł. wyruszyły z boiska Sokoła wszystkie organizacje P. W. i W. F. oraz młodzież szkolna z orkiestrą firmy Bracia Groedel i miejscowym Komitetem na czele przez ulice miasta Skolego do lasu gminnego, gdzie do licznie zebranej publiczności przemówił inż. Tadeusz Sozański, Komisarz Ochrony Lasów ze Stryja na temat powstawania lasu, wartości lasu jako przodującego w wytwórczości roślinnej, podkreślając znaczenie jego jako czynnika ochronnego. W zakończeniu przemówienia, apelując do ochrony i szanowania lasów zwrócił uwagę na ciągłe kurczenie się powierzchni leśnej.

Następnie po deklamacji ucznia szkoły powszechnej w Groedlowie na temat („Akademja leśna" przystąpiono do symbolicznego sadzenia drzewek, podczas którego przygrywała orkiestra firmy Bracia Groedel, wykonując nastrojowy utwór muzyczny p. t. „Poczta w Lesie" oraz szereg fanfar leśno-myśliwskich. Mimo niepewnej pogody uroczystość Dnia Lasu zebrała bardzo liczne warstwy społeczeństwa i młodzieży, która dokonała symbolicznego sadzenia drzewek w lesie gminnym miasta Skolego.

Za Komitet:

Inż. J. Misiołek.

W OSTROWI MAZOW.

Rano, 25 kwietnia o godzinie 9-ej kościół wypełnił się młodzieżą gimnazjum Koedukacyjnego i szkoły powszechnej z profesorami, oraz przedstawicielami władz i wojska w ilości około paru tysięcy osób. Po mszy św. wszyscy udali się przed gmach gimnazjum, gdzie odbyło się symboliczne sadzenie topoli niekłańskiej. Następnie, przy dźwiękach orkiestry, wszyscy udali się pochodem przez miasto, do pobliskiego lasu państwowego. Tam leśniczy inż. Chadajewski wygłosił przemówienie o życiu lasu i jego znaczeniu dla człowieka, apelując do młodzieży, aby lasu nie niszczyła, lecz przeciwnie — miłowała go i ochraniała od wszystkiego złego. Dla zaproszonych gości podana była skromna herbatka, a dzieciom — mleko z bułkami. Zabawy i śpiewy pod kierunkiem nauczycielstwa wypełniły resztę programu wycieczki. Zabawom przygrywała orkiestra.

Wieczorem piszący te słowa wygłosił przed mikrofonem w Szkole Podchorążych Piechoty odczyt na temat „Rola lasu w obronie Państwa".

Pogoda dopisała, jakkolwiek było dość chłodno.

B. Zarzycki, nadleśniczy.

CI CO ODESZLI...

POŻEGNANIE PROCHÓW Ś. P. DYREKTORA WACŁAWA BILUCHOWSKIEGO.

Dnia 4 b. m. w przybranym kirem i zielenią kościołku parafjalnym w Ząbkach, spoczęła na katafalku trumna z prochami nieodżałowanej pamięci Dyrektora Wacława Biluchowskiego. Mieszkając w pobliskiem nadleśnictwie Drewnica, tu nieraz szukał pociechy religijnej, stąd odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku ukochaną ś. p. Matkę i tu wolą Jego było stanąć poraz ostatni na ziemskim padole.

Owianą tchnieniem żałoby nawę kościelną wypełniły władze zwierzchnie administracji lasów państwowych, z Dyrektorem Naczelnym p. A. Loretem, Dyrektorem A. Ludwikiewiczem i Dyrektorami las. państw. pp. W. Chwalibogowskim, J. Karpińskim, J. Dunin-Markiewiczem, E. Mickiewiczem, E. Szemiothem a pozatem — rodzina, tłumnie zgromadzeni przyjaciele, koledzy i współpracownicy Zmarłego oraz okoliczna ludność. U trumny wartę honorową zaciągnęli szeregowcy plutonu reprezentacyjnego P. W. L.

Nabożeństwo żałobne rozpoczął miejscowy ksiądz proboszcz wspomnieniem pośmiertnem, w którem podniósł zalety charakteru ś. p. Dyrektora Biluchowskiego i stosownie do wyrażonej przed zgonem prośby, podziękował Jego imieniem p. Dyrektorowi Naczelnemu A. Loretowi za życzliwy stosunek i zaufanie, p. Inspektorowi Głównemu J. Rosińskiemu za przyjazną troskliwość i p. Nacz. W. Ludwikiewiczównie za pomoc i opiekę w czasie choroby.

Po nabożeństwie, trumnę wynieśli na ramionach najbliżsi koledzy zmarłego, poczem kondukt pogrzebowy wyruszył na miejscowy cmentarz.

Nad otwartą mogiłą przemówił w imieniu Związku Leśników p. inż. Sosnowski, który pożegnał zmarłego w słowach, pełnych głęboko odczutego żalu, dając wyraz bolesnym uczuciom, jakie wobec przedwczesnego zgonu prawego i nieodżałowanego kolegi i współtowarzysza pracy ogarniają opuszczone szeregi leśników.

Skolei p. Dyrektor E. Mickiewicz w sposób niezwykle serdeczny scharakteryzował postać ś. p. Dyrektora Biluchowskiego, jako niepospolitej miary współpracownika i pełnego walorów i zasług człowieka. Po naszkicowaniu przebiegu służby Zmarłego w administracji lasów państwowych, p. Dyrektor Mickiewicz zakończył swe przemówienie następującemi słowy:

„Pracę Jego i wysiłki zawsze wieńczyło powodzenie, gdyż wkładał tam swą kryształową duszę, wkładał wiarę i zapał.

Był On nietylko ceniony i poważany, jako nieprzeciętnej miary pracownik, lecz był również przez wszystkich nas kochany za swą szlachetność, dobre serce, takt i uczucia koleżeńskie.

Niedawno żegnaliśmy Go, gdy odchodził z Warszawskiej Dyrekcji na zaszczytne i trudne stanowisko Dyrektora Dyrekcji Siedleckiej. Żegnaliśmy Go i życzyliśmy Mu dalszej owocnej pracy. Niestety, śmierć nieubłagana wyrwała Go nagle z naszych szeregów. Odszedł od nas tym razem nazawsze, pozostawiając w sercach naszych głęboki żal i smutek.

Lecz ludzie tej miary nie odchodzą bez spuścizny. Ś. p. Dyrektor Biluchowski pozostawił po sobie cenny dorobek w mozolnej pracy dla dobra Polskich Lasów. To też pamięć o Nim żyć będzie wśród nas wiecznie".

Wreszcie w imieniu Dyrekcji Naczelnej i wszystkich pracowników lasów państwowych żegnał zmarłego p. Dyrektor A. Ludwikiewicz, kreśląc w pięknie i głęboko ujętem przemówieniu duchową i twórczą sylwetkę ś. p. Dyrektora Biluchowskiego.



Ś. † P.

WACŁAW BILUCHOWSKI

DYREKTOR LASÓW PAŃSTWOWYCH W SIEDLCACH

Długoletni przewodniczący Zarządu Oddziału Warszawskiego Związku Leśników R. P., v. Prezes Zarządu Okręgu Warszawskiego Przysposobienia Wojskowego Leśników, członek Zarządu Oddziału Warszawskiego Rodziny Leśnika, b. sekretarz generalny Prezydjum Gł. Komitetu „Dnia Lasu", odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

zmarł dnia 1 maja 1936 roku, w wieku lat 42.

W Zmarłym straciliśmy niestrudzonego towarzysza pracy i najzacniejszego kolegę.

ZWIĄZEK LEŚNIKÓW R. P. GŁÓWNY KOMITET DNIA LASU
P. W. LEŚNIKÓW RODZINA LEŚNIKA.

Za okazane wyrazy szczerego współczucia, prawdziwego żalu i tak wielu dowodów serca z powodu wielkiego ciosu, który nas dotknął oraz za udział w odprowadzeniu na miejsce wiecznego spoczynku drogich nam zwłok ukochanego brata naszego

Ś. † P.

WACŁAWA BILUCHOWSKIEGO

wszystkim organizacjom i osobom, którym nie jesteśmy w możności osobiście gorąco podziękować, składamy tą drogą najserdeczniejsze **„Bóg zapłać"**.

BRACIA

„Z szeregów naszych — powiedział między innemi p. Dyr. Ludwikiewicz — ubył pracownik dużej miary, a co większa — człowiek wartości niepowszedniej. Do umiłowanej bowiem pracy, którą życie swe wypełnił po brzegi, wnosił on nietylko rzetelną wiedzę i gorliwość w pełnieniu służby. Nietylko prawy charakter i zdecydowaną wolę, ale coś więcej jeszcze. Umiał on donieść do wieku męskiego nienaruszone dążenia i porywy młodości, jej zapał ofiarny, jej świeżość i wrażliwość odczucia. Nie uronił nic z tego, czem drga i pulsuje młodość, ale je doniósł i uczynił pracy swojej ramieniem i młotem.

Taki właśnie stoi nam w oczach: zawsze aktywny wobec stojących przed nim zagadnień, zawsze czujny wobec potrzeb pracy oraz potrzeb ludzi, którzy ją pełnia, zawsze skromny w ocenie własnego wysiłku. Takim też zostanie w naszej pamięci".

Trumna z prochami ś. p. dyr. Biluchowskiego spoczęła na cmentarzu ząbkowskim w grobowcu rodzinnym, obok prochów ś. p. Matki. W tem drogiem sercu Zmarłego sąsiedztwie, niechaj śpi w niezmąconym spokoju, śniąc wieczysty sen pozgonnej szczęśliwości. *l.*

W OBRONIE LASU.

Dnia 20 kwietnia 1936 r. zginął chwalebną śmiercią w obronie bezpieczeństwa publicznego długoletni pracownik nadleśnictwa państwowego Prypeć, gajowy Antoni Korpas, ponosząc śmierć od skrytobójczej kuli nieznanych bandytów. Urodzony w 1900 roku w Gabrjelowie, w kieleckiem, pełnił gorliwie swe obowiązki od r. 1924 w nadleśnictwie Prypeć, ogólnie lubiany i ceniony. Zmarły był ochotnikiem W. P. i czynnym członkiem P. W. L. Koła Prypeć. Osierocił żonę i troje nieletnich dzieci. Pogrzeb odbył się dnia 23 kwietnia w m. Ratnie, w którym to obrzędzie wzięli udział wszyscy pracownicy nadleśnictwa Prypeć delegacje nadleśnictwa Zamszany i Ratno, oraz masy ludności miejscowej i żydowskiej, wzruszone szczerze ofiarą z życia ś. p. A. Korpasa, jak i rozrzewniającem pożegnaniem zmarłego przez szczerego przyjaciela leśników Wielebnego księdza proboszcza Józefa Dzikowskiego. Grób zmarłego znajduje się obok grobu zabitego również skrytobójczo w r. 1935 gajowego nadleśnictwa Zamszany ś. p. Boczkowskiego i w najbliższej przyszłości mają one tworzyć jedną mogiłę, ujętą w grobowiec z pomnikiem, jako hołd zmarłym od żyjących kolegów.

Cześć ich wspólnej pamięci.

Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

KOMUNIKAT GŁ. KOMISJI NAUKOWEJ ZW. LEŚNIKÓW R. P.

Główna Komisja Naukowa Związku zwraca się do wszystkich Oddziałów z apelem o informowanie — na łamach „Życia Leśnika" o zakresie prac Komisyj Naukowych w roku ubiegłym (1935), jak również o wytkniętym programie pracy na rok 1936. W szczególności chodziłoby o wiadomości dotyczące: 1) wieczorów dyskusyjnych, referatów, odczytów w gronie własnem, 2) akcji propagandowej (radjo, szkolnictwo) — poza dniem (świętem) lasu; 3) wycieczek fachowych, 4) bibljotek i czytelni, 5) wydawnictw, 6) innych prac leżących w zakresie Komisyj Naukowych.

Materjały te stanowić będą mogły podstawę do dyskusji i wniosków w zakresie prac naukowych i kulturalno-oświat. Związku na najbliższym Zjeździe Delegatów, dlatego też Gł. Kom. Naukowa prosi Kolegów o wszechstronnie wyczerpujące, a zarazem krytyczne przedstawienie tych zagadnień.

Z KOŁA RODZINY LEŚNIKA W JEZIORACH.

Istniejące od kilku lat w Jeziorach Koło Rodziny Leśnika dzięki sprężystej organizacji i zrozumieniu ze strony członków bierze żywy udział w życiu społecznem.

Na zebraniu w dniu 25. 3. r.b. Zarząd Koła dysponuje dość poważną kwotą pieniężną na wniosek prezeski p. Zofji Barbasiewiczowej uchwalił przesłać w imieniu Koła R. L. kwotę 26.— zł do Głównego Komitetu Uczczenia pamięci Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego, oraz 25.— zł do Oddziału R. L. w Wilnie na sieroty po zmarłych leśniczkach.

Mając zaś na względzie działalność Kulturalno-Oświatową oraz samopomocową Koła, Zarząd postanowił zakupić dla nowopowstającej bibljoteki P. W. L. przy Tartaku Państwowym w Jeziorach, książek na sumę 20.—zł, oraz przyjść z pomocą jednemu z członków Koła (wpisowe za syna) przesyłając w tej sprawie odpowiedni wniosek do Oddziału R. L. w Wilnie.

P. W. L. KOŁO LWÓW.

Przysposobienie Wojskowe Leśników Koło Lwów na Walnem Zebraniu w dniu 18 kwietnia 1935 r., w lokalu Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie, wybrało nowy Zarząd Koła P. W. L. w następującym składzie: przewodniczący — inż. Dreszer Lesław, zastępca przewodniczącego — inż. Gajewski Tomasz, sekretarz — inż. Waśniowski Karol, skarbnik — inż. Groszek Eugenjusz.

W skład członków Zarządu Koła weszli pp.: Gurska Bolesława, inż. Breyvogel August, inż. Ziemniak Antoni, inż. Witowski Tadeusz i Mazurkiewicz. Jako zastępcy p. Cichowiczowa Marja, p. inż. Gózecki Mieczysław i p. Sawicki Władysław.

RUCH SŁUŻBOWY



Z NADLEŚNICTWA POLANICA.

W styczniu b. r. w Polanicy grono leśników żegnało nadleśniczego p. inż. Leona Skrzyszowskiego, który przeniesiony został na stanowisko nadleśniczego do Worochty. Rozstawano się z nim z głębokim i szczerym żalem, gdyż należał do tych, którzy umieją połączyć swe stanowisko z poczuciem człowieczeństwa — był to człowiek o prawym charakterze, silnej woli a jako zwierzchnik wymagający i sprawiedliwy.

Poza swemi czynnościami urzędowemi nie zapominał też o pracy społecznej i obywatelskiej, biorąc czynny udział w różnych organizacjach i stowarzyszeniach. Dlatego zjednał sobie szacunek i uznanie nie tylko u pracowników nadleśnictwa lecz u całego miejscowego i okolicznego społeczeństwa.

Jan Maykowski.

PRZY OSIEDLU

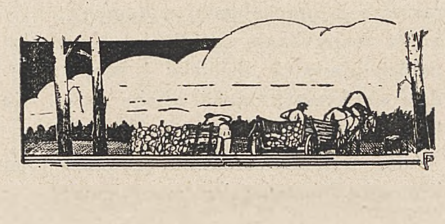
PASIEKA W MAJU

WYKŁAD X.

W ciągu maja pasieka wymaga szczególnie starannej opieki pszczelarza, dostosowanej do indywidualnych potrzeb każdego z posiadanych pni. Stan każdego pnia musi być przeto jaknajdokładniej znany pszczelarzowi, a ponieważ łatwo o pomyłkę, zwłaszcza w pasiece większej, przeto odnośne uwagi i spostrzeżenia winny być również odnotowane w książce pasiecznej. Do pierwszych dni maja pszczelarz może już sobie wyrobić pogląd na rozwój poszczególnych pni. Pogląd ten zapoczątkował się już podczas obserwowania pierwszego oblotu, a ugruntowany został po dokładnym pierwszym przeglądzie pasieki i ewentualnie drugim, odbytym w końcu kwietnia. Nawet i bez tego drugiego przeglądu, obserwacje każdego pnia z zewnątrz dokonane, już wskazują na jego rozwój. Mianowicie, gdy widzimy duże ilości pszczół, żwawo wylatujących do pracy i znoszących znaczne ilości pyłku, gdy w południe oblatują się duże ilości młodych pszczół, gdy wyloty są doskonale pilnowane przez wartowniczki — możemy być pewni, że pień rozwija się prawidłowo. Nie niepokoimy przeto pszczół zbędnemi przeglądami, połączonemi z rozbieraniem gniazda, starając się poprzestać na zewnętrznych obserwacjach, zwłaszcza, gdy jesteśmy pewni (po wiosennem przejrzeniu gniazd) że zapasy są wystarczające do nastania miodowych pożytków, matka czerwi silnie, a gniazdo składa się z prawidłowych plastrów pszczelich, nie starych. Mając przeto ugruntowany pogląd na stan naszej pasieki, dzielimy sobie pnie na takie, które bez specjalnych starań dojdą do siły na czas głównego miodobrania i na takie, które będą wymagały specjalnych zabiegów, jak np. zasilenia pszczołami czy czerwiem, podkarmienia, zmiany plastrów zbyt starych, usunięcia zbyt starych czy wadliwych matek itp.

Gospodarka miodowa w pniach rozwijających się normalnie, będzie polegała przedewszystkiem na umiejętnem powiększaniu gniazda. Gospodarka w pniach wymagających poprawienia, pociągnie za sobą szereg czynności, dokonanych we właściwej porze, w celu usunięcia braków uniemożliwiających normalny rozwój danej rodziny pszczelej; oczywiście i celem tej gospodarki będzie przygotowanie na porę głównego miodobrania możliwie największe ilości robotnic i plastrów przeznaczonych do napełnienia miodem

W początku maja należy się zorjentować, czy dany pień nie wymaga powiększenia gniazda. W tym celu zaglądamy do uliczek na skrajnych plastrach, przez szkło zatworka (o ile zatworek jest oszklony) i t. p. i gdy widzimy, że pszczoły już na czarno obsiadają zewnętrzną stronę skrajnej ramki — należy dodać nowy plaster celem powiększenia gniazda. O tej porze przedewszystkiem dostawia się ramki wypełnione pszczelą woszczyną, a dopiero gdy pszczoły pobielają plastry woskiem (zacząwszy go produkować) — dostawia się dla powiększenia gniazda ramki z węzą, względnie z zaczątkami woszczyny i plastry niedokończone w ubiegłym roku. Plastry dostawiamy tuż za ostatnim plastrem z czerwiem, z tem, że początkowo tylko jeden lub dwa najwyżej plastry można odrazu dostawić. Dostawienie jednorazowe odrazu większej ilości ramek nie może mieć miejsca, bowiem zbytnie poszerzenie gniazda spowodowałoby jego oziębienie, a przez to mógłby się zaziębić czerw znajdujący się w gnieździe, co powstrzymałoby rozwój pnia. Pamiętajmy zatem, że w początku maja powiększanie gniazda powinno być dokonywane stopniowo, przyczem ramki dostawiamy dopiero wówczas, gdy plastry już znajdujące się w gnieździe są zwarcie obsiądnięte przez pszczoły. Jedynie w okolicach obfitujących we wczesny pożytek (np. gdzie są duże ilości sadów), gniazda poszerzamy wcześniej i bardziej intensywnie. Dobrze wyzimowane pnie powinny w tych okolicach, w pierwszych dniach maja obsiadać zwarcie 11—15 plastrów (w ulach warszawskich). Dokonywując powiększenia gniazda, usuwamy jednocześnie plastry wadliwe, względnie trutowe, których nie dało się z różnych powodów uprzednio usunąć. Powiększenie gniazda wymaga posiadania zapasu dobrze przechowanych przez zimę plastrów pszczelich, gdyż te najlepiej używać wczesną wiosną. Powinniśmy przeto umieć przechowywać właściwie woszczynę w ciągu zimy, szanując każdy jej kawałek. Nawet bowiem kawałki woszczyny umiejętnie posztukowane i wprawione do ramek, mogą być z powodzeniem wykorzystane dla powiększenia gniazda.



Wiosną, w miarę powiększania się siły rojów, powiększamy również stopniowo wyloty, nie zadużo jednak, gdyż należy o tej porze strzec się rabunku.

Badanie stanu rodzin pszczelich, wymaga rozbierania gniazda, co pewien czas, dla zbadania jakości matki, zapasów, stanu zdrowotnego roju i t. p. Nie należy jednak wówczas rozbierać całego gniazda, by nie ziębić go zbytnio i nie przeszkadzać w pracy pszczołom. Wogóle całkowite rozbieranie gniazda powinno być ograniczone do kilku niezbędnych wypadków w ciągu roku. Przy przeglądach natomiast dokonywanych co jakiś czas dla zbadania stanu rodzin pszczelich, należy ograniczyć się do rozebrania kilku brzeżnych ramek, dopóki nie natrafimy na czerw, który pozwoli nam zorjentować się o wartości matki i zdrowotności czerwiu. Duże bowiem ilości czerwiu pszczelego w jednym wieku, ułożonego zwarcie na plastrach, wskazują na to, że matka jest dobra, gdyż czerwi silnie i prawidłowo. Należy jednak przyjrzeć się czerwiowi, by skontrolować, czy nie podlega on jakiej chorobie. Czerw z oznakami chorób winien być przesłany do zbadania dokonywanego bezpłatnie przez Oddział Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach — w Bydgoszczy.

Czerw nieregularny, t. zw. rozstrzelony, t. j. gdy dużo komórek jest opuszczonych (nie zaczerwione), względnie, gdy w komórkach pszczelich znajduje się czerw trutowy, porozrzucany między czerwiem pszczelim, wskazuje na wadliwość matki, względnie zbyt stary jej wiek. Matkę taką zmieniamy w stosownej porze.

Powiększanie gniazd w drugiej połowie maja, dokonywuje się już znacznie szybciej, dostawiając po kilka ramek odrazu, z węzą lub zaczątkami. Zatrudnienie bowiem pszczół przy budowie plastrów i poszerzanie gniazda w sposób taki, by pszczoły nie miały za ciasno i za gorąco, jest jednym z warunków powstrzymania pszczół od rójki.

Bohdan Jędrzejowski.

DOM I RODZINA.

PRZEPROWADZKA

Przeprowadziłam się na nowe mieszkanie. Dla moich czytelniczek nie jest to coprawda nowiną frapującą, ale trudno, jestem tak przejęta tym niesłychanym faktem, że musiałam o nim napisać, albobym się chyba udusiła. W każdym razie pisząc o czem innem myślałabym o tej przeprowadzce, a toby przecież też nie było wskazane. Więc chyba lepiej ulec pokusie i już.

W tej chwili przyszło mi namyśl (swoją drogą jak to rzadko przychodzą człowiekowi na myśl sprawy cudze, a jak pełno ma zawsze w głowie swoich własnych!), że w takiem samem położeniu jak ja jest może duży odsetek moich miłych, kochanych czytelniczek. Bo to przeniesienia, zmiany, przenosiny, to się u nas, leśnikowych żon i matek, często zdarza. Przeprowadzka? No — wielka rzecz! Zapakuje się rzeczy, przewiezie, znów rozpakuje i gotowe. W dzisiejszych czasach niema z czego robić wielkich rzeczy. Ot, dawniej, to bywało inaczej; ludzie tak długo siedzieli na jednem miejscu, że naprawdę przeprowadzenie się z miejsca na miejsce to była prawdziwa rewolucja, nieraz nawet tragedja.

Ale o czem to ja właściwie chciałam dziś pogawędzić z kochanemi, aż nazbyt cierpliwemi i łaskawemi czytelniczkami? Acha! A - propos tej przeprowadzki chciałam przemycić oczywiście troszkę dobrych rad dla przeprowadzających się córeczek, ale tymczasem doszłam do przekonania, że sama tak niezdarnie i niefachowo urządziłam swoją ostatnią przeprowadzkę, że nie śmiem, nie mam poprostu odwagi innych uczyć, sama nic nie umiejąc. Wobec takiego stanu rzeczy jedyną radą wydaje mi się przytoczyć parę dobrych pomysłów jakiejś naprawdę dobrej gospodyni — amerykanki na temat przeprowadzek, zastrzegając się zgóry, że nie są one mojemi pomysłami i że nawet, jak przyszło co do czego, to nie potrafiłam ich przy swojej przeprowadzce wykorzystać.

Owa Amerykanka robiła tak: zaczynała od zmierzenia mebli i zrobienia projektu ustawienia ich w nowem mieszkaniu, chociażby na planie, jeżeli naprzykład mieszkanie znajdowało się w innem mieście. Taki projekt ma tę dobrą stronę, że w chwili wnoszenia i rozpakowywania mebli wie się zgóry, który mebel ma iść do którego pokoju, co oszczędza nam przestawiania i przesuwania już rozpakowanych mebli z pokoju do pokoju. Zresztą takie planowanie może być bardzo przyjemne, trzeba tylko mieć dużo na to czasu, a także posiadać plan nowego mieszkania i koniecznie wymiary swoich mebli.

Potem, kiedy już przyszło do pakowania, to nasza Amerykanka miała rzeczywiście może najlepszy ze swych wielu przeprowadzkowych pomysłów: to żeby drobiazgi, należące do każdego z mebli, więc naprzykład zastawę i drobiazgi z biurka, z tualety, z łazienki, itd. pakować w oddzielne paczki, czy pudełka, uprzednio przygotowane zawczasu, na których potem pisze się ich zawartość wielkiemi literami. To samo stosuje się do książek, garnczków z kuchni i innych przedmiotów. Ten pomysł naprawdę bardzo mi się podobał. Bo proszę sobie tylko wyobrazić, jak to upraszcza sprawę. Paczkę, zawierającą dajmy na to książki Jurka, zanosi się zaraz do jego pokoju i tam dopiero się rozpakowuje, nie obawiając się, że właśnie ta paczka zawiera stare książki ze strychu, które powinny być zaraz na nowy strych odniesione, najlepiej bez ich rozpakowywania. A czy nie przyjemnie zaraz po przeprowadzeniu się móc rozpakować paczkę, oznaczoną napisem: „śniadanie" i znaleźć w niej wszystko, co będzie potrzebne do przygotowania śniadania dla całej rodziny w pierwszy poranek po przeprowadzce, kiedy zwykle ten pierwszy poranek schodzi nam na polowaniu po koszach i skrzynkach za każdym przedmiotem oddzielnie, bo okazuje się, że niektóre zapakowało się razem z ubraniem, a inne dostały się przez omyłkę do paki z pościelą?

Pościel na łóżka, bieliznę nocną i wszelkie przybory potrzebne do przygotowania się rodziny do snu — także zapakować należy razem, obmyślając przemyślnie, a praktycznie wszystko, aby nic nie brakowało. Po mozolnym dniu rozpakowywania, w mieszkaniu nawpół urządzonem, umożliwienie zasłania prędko łóżek i położenia się spać z jaką taką wygodą — to naprawdę wielka rzecz.

Już to naprawdę Amerykanie są praktyczni i zaradni. I nietylko to, ale jednocześnie są odważni i pogodni — troszkę mi się wydają podobni do naszych ludzi z kresów. Bo to nawet i zrozumiałe: ciężkie kresowe, czy pionierskie życie przodków musiało się odbić na charakterze i usposobieniu potomków; tylko że Amerykanie są bliżej tych swoich najdzielniejszych dziadów i babć, a ludzie na kresach może trochę dalej, ale to niewielka różnica.

Otóż właśnie niedawno czytałam taką króciutką noweleczkę amerykańską, w której właśnie była mowa o przeprowadzce. Przeprowadzała się rodzina farmerska, złożona z rodziców i pięciorga dzieci z jakiegoś wschodniego stanu na daleki zachód. Ojciec pojechał naprzód z całym inwentarzem i umeblowaniem skromnego domku, a nowela opisywała podróż matki z pięciorgiem drobiazgu, podróż trwającą pięć dni i pięć nocy w dziennym wagonie, t. j. takim wagonie, gdzie niema żadnych wygód do spania. Ponieważ w dodatku było to około Bożego Narodzenia (matka miała nadzieję dojechać do nowego domu na Święta, ale z powodu opóźnienia pociągu w drodze — nie zdążyła), więc w wagonach było dość zimno, pozatem mieli bardzo mało pieniędzy, więc żyli przeważnie zapasami, zabranemi z domu w wielkim koszu. Wzruszająca jest opowieść o niezmiennej odwadze tej matki, a także o tem, jak dziesięcioletni synek — najstarszy — służy jej pomocą i opieką, a dziewczyneczki opiekują się jedna drugą i malutkim rocznym braciszkiem. Nareszcie dojeżdżają w dzień Wigilji do miasta, gdzie mają się przesiąść na inną linję kolejową i tam... pijany dorożkarz wiezie ich na niewłaściwy dworzec, co powoduje spóźnienie się na pociąg i konieczność przenocowania w dzień Wigilijny w obcem mieście.

Czy może myślicie Państwo, że tym razem wyczerpała się cierpliwość i odwaga tej matki? Nic podobnego! Obliczyła resztę pieniędzy, zabrała dzieciarnię do hotelu, wzięła pokój, całą czeredę wykąpała, ubrała czysto, sprowadziła do hotelowej restauracji i zjadła razem z dziećmi skromniusieńką kolację przy stole, ubranym kilku gałązkami jedliny, kolację, która zastąpiła im wszystkim dom i Wigilję. Dzieciarnia uważała to za przebogatą ucztę a wszystko inne za cudowną przygodę. Proszę sobie tylko wyobrazić te same okoliczności i przytem zły humor, zniechęcenie, czy inny podobny nastrój.

Nazajutrz cała gromadka pojechała w dalszą drogę i przed wieczorem stanęła w domu, gdzie czekał stęskniony tatuś. Najbardziej może wzruszające z całej tej historji jest powiedzenie matki, gdy już dzieciarnia poszła spać, a ona opowiadała mężowi o trudach i przykrościach tej podróży, która dla każdej z nas byłaby chyba straszna, a już z pięciorgiem dzieci — poprostu trudno sobie coś podobnie okropnego wyobrazić. Otóż matka ta powiedziała: „To dzieci umożliwiły mi zniesienie tej podróży. Takie były grzeczne i kochane! Żeby nie one, chybabym nigdy nie dojechała!"

Wiga.

PORADNIK OGRODNICZY

„O UPRAWIE DRZEWA MORWOWEGO".

Morwa biała pochodzi z Azji. W VI w. została sprowadzona do Europy, gdzie doskonale się zaaklimatyzowała. Kora morwy białej jest jasno-szara, popękana, owoce są biało-różowe, słodkawe, liście dość duże, głęboko sercowate, jasnozielone, z połyskiem, miękkie. Rośnie morwa wyjątkowo szybko, dorastając do 14 m. wysokości. Drewno jej jest nadzwyczaj trwałe.

Istnieje około 100 odmian morwy białej, u nas najbardziej znana jest — Morus alba vulgaris. Liście morwy zawierają wiele składników pożywnych i żywicznych, przetwarzanych na wysnuwany przez gąsienice jedwab.

Morwa rośnie na każdem stanowisku, na miedzach polnych, w ogrodach, przy drogach itp. i na każdej glebie.

Najpiękniejszą nić dają gąsienice karmione liśćmi z morw, rosnących w miejscowościach górzystych, z wystawą południową, na gruntach suchych, piaszczysto - gliniastych.

Zasadniczo grunt pod wysiew morwy powinien już jesienią być zregulowany na dwa sztychy, jak również nawieziony przegniłym obornikiem.

W połowie maja robi się zagony szerokości 1 m., płytko się je przekopuje i w poprzek zagonu przeprowadza się linje w odstępach 20 cm., głębokie na 3 cm.

Nasiona przed wysianiem dobrze jest wymoczyć przez 48 godzin w słonej wodzie; wysiewamy je równo i rzadko (zmieszać z piaskiem). Do obsiania 1 m^2 potrzeba jest 2—3 gramów nasienia.

Siewki morwy wschodzą po upływie 2 tyg., przez cały ten czas należy zagon mocno podlewać. Gdy mają już siewki po 3 listki, należy je przerwać tak, aby odległość między roślinkami wynosiła najmniej 5 cm. Wyrwane siewki wysadzamy na uprzednio przygotowany zagonik.

Zagony z morwą w ciągu lata należy często podlewać, motyczyć co 3 tyg., aby ziemia wolna była od chwastów i dość pulchna. W ciągu lipca można dać w 10-dniowych odstępach rozcieńczoną gnojówkę. Począwszy od połowy sierpnia, należy morwy coraz rzadziej podlewać, aby rosły mniej bujnie, a zdrewniały dobrze przed zimą.

W pierwszym roku siewki są b. delikatne to też należy je zabezpieczyć na zimę gałązkami drzew szpilkowych. Tak pielęgnowane sadzonki w pierwszym roku wyrastają na wysokość 20—30 cm.

W następnym roku na wiosnę należy siewki wysadzić do szkółek, w których nadajemy im formy drzew wysokopiennych, niskopiennych, krzaków itp.

Wskazanem jest siać morwę z nasion krajowych, pochodzących z drzew, które przystosowały się do naszego klimatu i gleby.

inż. J. Wojciechowska.

KĄCIK ROZRYWKOWY

pod redakcją
Klubu Szaradzistów w Warszawie

TRYUMF!...

Szarada słoneczna.

Cieszą się wszyscy *ósmi* i *drudzy:*
Zima nareszcie świata nie studzi,
choć *siódmego*, jak *czwarty*, deptała
i lodowcami skuła, jak skała,
dziewiąte-pierwsze ziemi i ludzi.

Wtem — *druga-trzecia* i tryumf słońca:
skończone *pierwsze-piąte* mrożące,
spłacona zimie droga *pięć-trzecia*...
Co *osiem-dziewięć*, nie zginie na świecie:
sześć-siedem-osiem dobro na końcu!

(Trzywyrazowe rozwiązanie składa się z sylab: *Ce, cię, ło, na, no, słoń, wi, zwy, ży).*

„Kasta" (czł. Kl. Sz.).

PĘKŁY ZIMOWE OKOWY!...

Szarada wiosenna.

Hej! już zbudziła
się nasza kraina
z dwa-półczwór-szóstej
wspak długiej niemocy,
piąte i *szóste*
zimowe zrzuciła,
kwieciem przetkała
zieleń swych warkoczy.
Drugie i trzecie
zazwyczaj rzeczułki
jak *czwór wyścigi*
dziś płyną ku morzu,
w słońca promieniach
kołują jaskółki,
dzwonią skowronki
swą piosnkę w przestworzu.
Chłopię z fujarki
wydobywa trele,
z różnych *pięć-półtrój*
powtarzają echa,
pierwszych i drugich
ma ono niewiele,
świat zda się w koło
do niego uśmiecha!
Całe, wy coście
mną tak owładnęły,
chciałbym was ludziom
w głąb serca zaszczepić,
aby miłością
ku sobie płonęły,
a przez nią słońce
pokoju rozniecić!

(Na dwuwyrazowe rozwiązanie składają się następujące litery: *a, e, e, e, i, j, n, n, n, o, o, r, s, s, t, w).*

„Rex" (czł. Kl. Sz.).

Za rozwiązanie powyższych szarad (lub choćby jednej) przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową.*

Termin nadsyłania rozwiązań: *dwutygodniowy.*

Rozwiązania zadań z n-ru 17:

Szarada: *Uroczysty poranek.*

Logogryf: *Las to nasza osłona przed wrogiem.*

Nagrodę książkową otrzymuje p. *Irena Markiewiczowa* z Radomia („Leśniczówka").

M. Sł.

CENA OGŁOSZEŃ: przed tekstem — na okładce cała strona 200 zł., ½ str. 110 zł., ¼ str. 60 zł. Za milimetr 30 groszy. Za tekstem — na okładce cała strona 150 zł., ½ str. 80 zł., ¼ str. 45 zł. Za milimetr 25 groszy. Ostatnia strona okładki cała strona 300 zł ½ str. 180 zł., ¼ str. 100 zł.

Reklamy w tekście: za 1 milimetr 40 gr. Cała strona 300 zł., ½ str. 180 zł. Wiersz trzyłamowy, wysokość kolumny 260 milimetrów. Ogłoszenia fantazyjne i tabele 100% drożej.

Redaktor inż. JÓZEF KOSTYRKO — Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp.

2703 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10. Tel. 644-59 i 592-40.